

Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, 21 PAŹDZIERNIKA 1952 R. Nr 252 (2585)

W przededniu Wyborów

Robotnicy w całej Polsce zaciągają Warty Wyborcze

Ludzie pracy całego kraju pobudzeni gorącymi słowami Chorażęgo obozu pokoju Wielkiego Stalina, porwani wspaniałymi zadaniami Programu Wyborczego Frontu Narodowego, lepiej i szybciej wykonują plany produkcji, by jeszcze bardziej umocnić swą ludową Ojczyznę.

Lublin

Pierwsza w Lublinie zaciągnęła Warty na cześć wyborów w dniu 18 bm. Fabryka Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta. Natychmiast poszli w jej ślady robotnicy Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych, Fabryki Obuwia im. M. Buczka.

Prawie we wszystkich fabrykach na maszynach i stoiskach pojawiły się czerwone poręczki, widomy znak, że załoga zaciągnęła Warty, że czynem, dodatkową produkcją pragnie uczcić dzień wyborów.

Katowice

Wciąż rosnące osłabienia załogi huty „Zawiercie”, wysokie przekraczanie dziennych planów produkcyjnych we wszystkich wydziałach i 110% planu I dekady października w skali całego zakładu, to rezultat rytmicznej zwycięskiej walki o plany miesięczne, dobowe i dekadowe. Dzięki tej od miesięcy utrwalonej rytmiczności pracy, załoga huty podejmuje realne zobowiązania i daje gospodarce państwowej dodatkowe tony stali, walcówki, surówki i innych asortymentów swojej produkcji.

Kraków

Jedni z pierwszych w woj. krakowskim, witają wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wartami produkcyjnymi robotnicy Zakładów Mechanicznych w Tarnowie.

Uroczyste zebranie załogowe, na którym robotnicy zakładów postanowili zaciągnąć Warty Wyborcze było manifestacją na cześć Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

go, na cześć Wielkiego Wodza narodu polskiego — Prezydenta Bolesława Bieruta i awangardy polskich mas pracujących, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Radom

Na wielu stanowiskach robotniczych Zarządu Budowlanego Nr 2 Radomskiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego — murarze, cieśle, betoniarze zaciągnęli Warty Wyborcze, zobowiązując się do dalszego zwiększenia wydajności pracy. Barwne poręczki z napisem: „Pełnimy Wartę Wyborczą” zawisły na rusztowaniach i murach osiedla robotniczego, budowanego przez ZB 2.

Initiatorem produkcyjnych Wart Wyborczych był szklarz Henryk Kapański, który niezależnie od poprzednio podjętego zobowiązania, postanowił wykonać do dnia 25 bm. roboty szklarskie, które według zlecenia robocznego miał ukończyć do 1 listopada br.

Robotnicy LFMR zaciągnęli Warty

500 procent dla Frontu Narodowego

Do niedawna jeszcze odlewnia uchodziła za najgorszy dział w Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych. Jeśli któregoś miesiąca fabryka nie wykonała planu, wiadomo było, że przyczyna tkwiła właśnie w odlewni. Tow. Pochroń wstydził się spojrzeć w oczy kolegom. Na niejednym zebraniu słyszał gorzkie słowa prawdy: że bumelanctwo, że łamanie planów... że trzeba wziąć się w garść.

I towarzysze z odlewni wzięli się w garść. Potem przyszły zobowiązania na cześć wyborów i XIX Zjazdu WKP(b). Robota ruszyła innym tempem. Przybyło ochoty i zapału, przy bywało procentów wykonania planu.

Teraz już towarzysze z odlewni mogli śmiało spojrzeć w oczy swoim kolegom, a jeszcze śmielej

GDY ZAMELDOWALI O PIĘCIOKROTNYM PRZEKROCZENIU ZOBOWIĄZANIA

podjętego dla uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

Sukces ten nie przyszedł łatwo. Trzeba się było borykać z wieloma trudnościami. Najgorszą jednak była stosunkowo wysoka absencja i dająca się poważnie we znaki brak pomocników.

Ale robotnicy w odlewni nie zrazili się tym. Formierze pomagali sobie wzajemnie: Pochroń Skórskiemu. Bzymula Dystolowi Niziołowi, Prokopukowi. Nie zapomniano również o codziennej kontroli wykonywania zobowiązań. Nad całością czuwał kierownik działu, tow. Niedziadek. Co rano obchodził wraz z brakarzem wszystkie stanowiska pracy, potem śladął w kantorku i wyciskał procenty przekroczonej normy.

Brakarz Rybak chodził potem jeszcze raz po odlewni, z jednym i z drugim pogadając, temu żart jakiś sypnął, tamtemu znów przyganił, że za dużo braków robi...

Najwięcej kłopotu miał ze Stasiakiem. Niby dobry fachowiec a jak przyszło co do czego, to ponad 30% braków odlewał. Ostentacyjnie kolia ugniatające do walu Campbella to przecież nie taka filozofia.

Rybak raz, drugi odrzucił. Tylko słowami wyskakami ruszył ze zdenerwowania. No bo jakżeż — tłumaczył Stasiakowi — braki chcesz robić? Przecież to dla nas! Nie rozumiesz tego, że utrudniasz przez to pracę kolegom w mechanizmie? Ze oni przez ciebie nie mogą planu wykonać? Tandety nie możemy robić!

Albo pójdziesz z nami, z narodem albo wróg zaliczy Cię do swoich

Zalóżmy, że masz przed sobą wytknięty jakiś cel, do którego musisz dojść. Do celu twej wędrówki prowadzi prosty, bity gościńiec. Drogą tą najlepiej i najszybciej dojdiesz. Nie możesz zbroczyć. Nie wolno ci podążać ścieżkami prowadzącymi przez gęste krzaki, bagna, błota — bo wtedy nie tylko, że nie dojdiesz, ale możesz zabić i wędrować nie wrócić do punktu wyjścia. Będziesz błądził tak długo aż zginiesz.

Mówimy: jeden program — jedna lista. Jest tylko jeden program — jedna droga, która prowadzi do celu. Tym celem jest — silna, bogata Ojczyzna. Jaka jest najkrótsza droga do tego celu? Taką drogą wskazuje nam Program Frontu Narodowego.

Inne drogi prowadzą na bagna. Bagna zdrady własnego narodu i swojego szczęścia. Nie wolno iść innymi drogami, bo to są drogi wroga, bo idąc nimi staniesz się sojusznikiem wroga lub nawet wrogiem.

Musisz umieć wybrać najlepszą drogę. Nasz program, program narodu mówi „pokój”. Jeśli nie wybierasz pokoju — znaczy wybierasz wojnę.

Nasz program mówi — praca. Nie zgadzasz się z tym — chcesz bezrobocia.

Nasz program mówi — dobrobyt. Nie zgadzasz się — chcesz więc nędzy.

Nasz program mówi — uśmiech na ludzkich twarzach. Nie zgadzasz się z naszym programem? — Chcesz też i rozpacz.

Jest „tak” lub „nie”. Albo idziesz z nami i jesteś naszym sojusznikiem, przyjacielem lub nie idziesz z nami, ulegasz więc wpływom wroga, i chcesz czy nie chcesz wróg zaliczy Cię do swoich.

Głosujemy na jedną listę, bo innych list u nas być nie może. Bo jest jeden wspólny cel, jeden wspólny program dla całego narodu.

Świadomość mas stale wzrasta. Z dnia na dzień. Często nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, że nowe warunki karczą w naszym życiu pozostałości starego ustroju, usuwają ślady jakie pozostały w naszych duszach ustroj krwawego wyzysku i straszliwej ciemnoty — kapitalizmu.

Ta świadomość rodzi w nas potrzebę głosowania na listę Frontu Narodowego.

— Miałam zaledwie lat 15 a już pracowałam ciężko we dworze w Soli — mówiła mi chłopka z Dąbrowicy (pow. biłgorajski) Maria Kawecka, obecnie żona robotnika pracującego w jednym z lubelskich zakładów. — Nędza była u nas w domu. Wyjechałam do Niemiec na roboty, bo w Polsce nie można było żyć. Tam też było ciężko... Potem przebywałam we Francji... W restauracji pracowałam... Straciłam na tych zagranicach połowę zdrowia. Nie dorobiłam się tam...

Odżyłam po wojnie. Dziś mieszkam i żyję jak człowiek. Dziś — to już inny świat. Powiem prawdę — jestem prostą kobietą, nawet nie znam się na polityce. Ale głosować pójdę na Front Narodowy, bo wiem jedno — nie chcę, aby wróciły tamte czasy. Nie chcę... Dzisiejsza władza dała mi lepsze życie i ja jej wierzę.

I Ty musisz wybrać słuszną drogę. Prosty, bity gościńiec wiedący do szczęśliwego jutra — a nie bagna i rozstaje.

Wielkie przemiany, o których marzyły pokolenia, dziś stały się częścią naszego życia, weszły w krąg najbliższych naszych spraw i trosk. Te przemiany dyktują nam:

NIE WOLNO ZBACZAĆ ZE SŁUSZNEJ OBRANEJ DROGI!



Dziś przedwyborcze spotkanie Redakcji „Sztandaru Ludu” z czytelnikami

Dziś, o godz. 17, w sali Państwowego Teatru im. J. Osterwy Redakcja „Sztandaru Ludu” i Woj. Komitet Frontu Narodowego organizują przedwyborcze spotkanie z czytelnikami „Sztandaru Ludu” — robotnikami, gospodyniami domowymi, młodzieżą.

Po referacie n.t. sytuacji międzynarodowej odbędzie się część artystyczna: zostanie odegrana sztuka „Rodzinka”.

Bilety będą jeszcze dziś wydawane w Redakcji tym osobom, które zgłoszą się we specjalnym zawiadomieniu. (Zawia- domienia te rozdzielali agitatorzy Frontu Narodowego).

Po rozpoczęciu imprezy o godz. 17-ej nikł nie będzie wpuszczony na salę.



— Dobrze jest! — mrucał Pochroń zacieraając usmolone ręce. — 500 procent to jest coś...

Myślicie, że formierze poprzestali na tym? To ich nie znacie.

— A Warty... — zaczął któryś, zdaje się, że Prokopuk, bezpartyjny agitator. — Ma rację chłop! Zaciągnęliśmy Warty na cześć wyborów. Takie święto trzeba godnie uczcić.

— A w jaki sposób najlepiej to zrobić? Właśnie czynem... powiedział Pochroń.

Zgodnie potakiwali wszyscy. I Dyś Józef Zacharczewski, Michał Kowalczyk, Zygmunt Kunc, Antoni Nizioł, Wincenty Polezak. Ale nie skończyło się tylko na słowach. Wszyscy ci formierze podjęli nowe zobowiązania spisane na kartce wyglądającej raczej skromnie. Rosły doniośle w hall w tysiąc kilogramów odlewów. Dla Planu... Dla uczczenia wyborów.

Lotem błyskawicy obleciała fabrykę nowina. — Będziemy gościć u siebie kandydatów na posłów...

Zakręcili się ludzie jak frygi. Nie można przecież przynieść wstydu fabryce.

— Jak ich przyjąć? — zadawał sobie niejedno pytanie.

Odlewnia znalazła odpowiedź. Oto ona:

„Doceniając znaczenie Frontu Narodowego dla umocnienia potęgi przemysłowej i obronnej naszego kraju, dla wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego zobowiązujemy się dodatkowo wykonać w ramach Warty na cześć Wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 15 ton odlewów”.

Inne działy poszły w ślad za odlewnią...

„Ja sanacji to ja byłem analfabetem. A dziś to mnie w Polsce ludowej nauczyli i czytać i pisać. Wdzięczna jestem za to naszej Polsce i głosować pójdę za Frontem Narodowym.”

Do Redakcji „Sztandar Ludu” w Lublinie
Janina Wążyńska z Włodawy

Propozycje delegacji polskiej zmierzają do zachowania pokoju

Skrót przemówienia min. Wyszyńskiego na sesji plenarnej Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK (PAP). — Dnia 18 października br. minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego Andrzej Wyszyński wygłosił na sesji plenarnej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych przemówienie, w którym oświadczył m. innymi:

Obecna sesja Zgromadzenia Ogólnego odbywa się w chwili, gdy problemy stosunków międzynarodowych wymagają szczególnej uwagi ze względu na skomplikowaną i napiętą sytuację międzynarodową.

1. Położyć kres haniebnej wojnie w Korei.

Wojna w Korei trwa już trzeci rok. Zaborcze plany Stanów Zjednoczonych w stosunku do Korei, co jest najzupełniej oczywiste, spaliły na panewce, mimo że dowództwo amerykańskie, pragnąc złamać opór narodu koreańskiego, nie cofało się i nie cofa przed bestialskimi, barbarzyńskimi środkami prowadzenia wojny, przed burzeniem miast koreańskich, eksterminacją ludności cywilnej, nie szczczędając ani kobiet, ani dzieci, ani starców. Wojska amerykańskie, depczą wszelkie normy prawa międzynarodowego, nie licząc się z elementarnymi wymogami moralności ogólnoludzkiej, symulacjami nie stosując gazy, bomby napalmowe, broń bakteriologiczną.

Amerykańskich warunków przerwania ognia w Korei — oświadczył dalej minister Wyszyński — nie można nazwać inaczej niż skandalicznym wypaczeniem elementarnego pojęcia sprawiedliwości, niż jawnym bezprawiem sprzecznym ze wszystkimi powszechnie uznanymi normami prawa międzynarodowego i międzynarodowej moralności. Należy to powiedzieć o amerykańskim żądaniu tzw. „selekcji” jeńców wojennych, oddzielenia tych, których dowództwo amerykańskie zechciałoby puścić do domu, od tych, których zamierza zatrzymać w niewoli, nie cofając się przed żadnymi środkami presji, aż do egzekucji włącznie, jak to było na Kożedo i w innych amerykańskich obozach dla chińskich i koreańskich jeńców wojennych.

Jasne jest, iż rząd amerykański nie dąży do zawarcia rozejmu w Korei i zakończenia wojny koreańskiej. Usiłuje on również nadal przy pomocy wojny w Korei osiągnąć swe trudności gospodarcze. Rząd amerykański przewlekał wszelkimi sposobami rokowania w Panmunđon w sprawie rozejmu, a niedawno zupełnie je przerwał na czas nieokreślony,

zamierzając w ten sposób wywrzeć presję na stronę przeciwną.

Ciągnąc zyski z tej wojny — powiedział dalej min. Wyszyński — miliarderzy amerykańscy nie są z natury rzeczy zainteresowani w jej zakończeniu. Są oni natomiast zainteresowani w wykorzystaniu wojny również nadal jako jednego z najważniejszych źródeł wzbogacenia się, jako jednego ze środków zażegnania groźby depresji i narastającego kryzysu w krajach kapitalistycznych, a przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych. Można to wnioskować z licznych oświadczeń wybitnych amerykańskich biznesmanów, finansistów, działaczy giełdowych, polityków, generałów, ministrów i samego prezydenta USA.

Na obecnej sesji przed Zgromadzeniem stoi znów zadanie rozwiązania kwestii koreańskiej.

Propozycje wniesione przez delegację polską odpowiadają w całej pełni zadanu stojącemu przed Zgromadzeniem.

Popieramy gorąco propozycje naszych kolegów polskich, aby wezwać Zgromadzenie Ogólne do zalecenia stronom walczącym natchmiastowego zaprzestania działań wojennych na lądzie, na morzu i w powietrzu.

Popieramy gorąco propozycję o repatriacji wszystkich jeńców wojennych zgodnie z normami prawa międzynarodowego.

Popieramy gorąco propozycję delegacji polskiej o wycofaniu z Korei wojsk obcych, w tym również chińskich oddziałów ochotniczych, w okresie 2—3 miesięcy i o pokojowym uregulowaniu kwestii koreańskiej w duchu zjednoczenia Korei, które winno być dokonane przez samych Koreańczyków pod nadzorem komisji z udziałem bezpośrednio zainteresowanych stron i innych państw nie uczestniczących w wojnie w Korei.

2. Położyć kres stosowaniu przez Stany Zjednoczone nieludzkiej broni bakteriologicznej.

Delegacja radziecka uważa za konieczne zatrzymać się specjalnie nad sprawą stosowania przez woj-

ska amerykańskie w Korei broni bakteriologicznej.

Oficjalni przedstawiciele USA usiłują przeczyć oskarżeniu, że amerykańskie siły zbrojne stosują tę nieludzką broń. Jednakże liczne fakty ustalone przez bezstronne komisje międzynarodowe i międzynarodową komisję Zrzeszenia Prawników - Demokratów, międzynarodową komisję naukową złożoną z przedstawicieli siedmiu krajów: Anglii, Brazylii, Włoch, Chin, ZSRR, Francji i Szwecji — dowiodły w całej pełni, że interweni amerykańscy dopuszczają się tych niezmiernie ciężkich zbrodni.

Usiłując gośolownie negować te fakty, rząd USA odmawia jednak ratyfikacji Protokołu Genewskiego z 1925 roku o zakazie stosowania broni bakteriologicznej, podpisanego przez Stany Zjednoczone, pragnąc widocznie zachować wolność działania dla używania broni bakteriologicznej również i w przyszłości.

Stosowanie w Korei broni bakteriologicznej ma na oku nie tylko zbrodniczy cel masowej zagłady cywilnej ludności, lecz również sprawdzenie w praktyce działania tej broni, przeprowadzenie treningu w tym zakresie, ustalenie, jak wyraził się minister wojny USA Pace, „wartości rozmaitych metod i środków rozwiązywania palących problemów wojennych“...

Agresorzy amerykańscy usiłują więc wykorzystać Koreę jako teren doświadczeń dla zbadania skuteczności śmiertelnych bakterii.

Czy można nieź się stoceżyć?

Delegacja radziecka uważa za konieczne podkreślić specjalnie doniosłość propozycji delegacji polskiej wzywającej wszystkie państwa, które nie przystąpiły do Protokołu Genewskiego z 1925 roku lub nie ratyfikowały tego Protokołu, do przystąpienia do niego lub ratyfikowania go. Dotyczy to przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, które dotychczas odmawiają ratyfikacji Protokołu Genewskiego.

3. Amerykańska polityka militarzacji — polityką zubożenia narodów, grabieży innych krajów.

W ciągu ubiegłego roku wzmogła się działalność agresywnego bloku północno - atlantyckiego w kierunku przygotowania nowej wojny światowej. W krajach tego bloku odbywa się obłędny wyścig zbrojeń. Podejmowane są wysiłki dla zorganizowania nowych armii, dla utworzenia na Zachodzie i Wschodzie agresywnych sojuszków wojskowych. W tym roku wysiłkiem głównie Stanów Zjednoczonych włączyły się do bloku północno - atlantyckiego nowe kraje — Turcja i Grecja. Faktycznie uczestniczą w tym bloku

Niemcy zachodnie i Jugosławia, ci wasale Stanów Zjednoczonych.

W bieżącym roku mocarstwa zachodnie ze Stanami Zjednoczonymi na czele podpisały separatystyczny układ boński z rządem Adenauera, stanowiący ożarty sojusz wojskowy, który legalizuje wskrzeszenie militarysty niemieckiego i utworze nie zachodnio - niemieckiej armii „najmniej z generalami faszystowsko-hitlerowskimi na czele. Tuż potem podpisały one układ z zachodnimi Niemcami o tzw. „europejskiej współpracy obronnej“ zmierzający do osiągnięcia tegoż celu.

Koła rządzące USA wzmogły nacisk na kraje Środkowego i Bliskiego Wschodu, ażeby utworzyć tzw. „dowództwo sojuszników na Środkowym Wschodzie“ oraz wciągnąć również te kraje do bloku północno - atlantyckiego.

W ciągu ubiegłego roku koła rządzące USA narzuciły szeregowi krajów Ameryki Łacińskiej (Brazylia, Kolumbia i innym) porozumienia pod nazwą porozumień „o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa“. Nawet burżuazyjna prasa Ameryki Łacińskiej określiła rzeczowy sens tych porozumień w słowach: „Brazylia mobilizowana jest dla wojny“. Pod takim samym zmyślnym w celu oszukania narodów pretekstem „obrony“ Stanów Zjednoczonych, amerykańskie koła rządzące zawarły z Nową Zelandią i Australią pakt Pacyfiku ogłaszając te obszary za „obszary mające żywotną doniosłość“ dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, chociaż — jak wiadomo — obszary te odległe są od USA o kilka tysięcy kilometrów.

Jednocześnie blok północno - atlantycki pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych przeprowadził wielkie manewry morskich i lotniczych sił zbrojnych mające jawnie prowokacyjny charakter w stosunku do ZSRR i krajów demokracji ludowej. Stany Zjednoczone odgrywające, jak wiadomo, kierowniczą rolę w tym bloku wzmogły jeszcze bardziej wysiłek zbrojeń, rozszerzając przemysł wojenny i rozwijając na szeroką skalę inne poczynania militarne.

Szczególną uwagę udzielają koła rządzące USA budowie nowych baz lądowych, morskich i lotniczych na terytoriach obcych. Należy podkreślić fakt zakładania wielkiej ilości baz amerykańskich w Europie zachodniej. Tak więc w Anglii jest w chwili obecnej 26 amerykańskich baz lotniczych i innych. Już obecnie cała Anglia przekształca się w gruncie rzeczy w amerykańską bazę lotniczą. Wiadomo, że na lizbońskiej sesji bloku północno - atlantyckiego powzięto uchwałę o utworzeniu na rachunek głównie USA wielkiej sieci baz lotniczych w szeregu krajów zachodnio - europejskich uczestniczących w tym bloku, w wyniku czego ma powstać około

200 lotnisk. Oto fakty. Dowodzą one, że w obozie imperialistycznym wzmogło się tempo przygotowań do nowej wojny pod maską kłamliwej propagandy o rzekomym zagrożeniu pokoju przez Związek Radziecki.

O agresywnych planach bloku północno - atlantyckiego świadczą dobitnie jeszcze większe w tym roku kredyty na cele wojenne w krajach, które do tego bloku należą, a głównie w Stanach Zjednoczonych. Wydatki wojskowe USA w 1952/53 roku budżetowym są przeszło 58-krotnie większe niż w roku budżetowym 1937/38 i obecnie wynoszą 71% całego budżetu USA.

Ogromne sumy w budżecie amerykańskim przeznaczone są na wytworzenie broni atomowej, na rozszerzenie przemysłu atomowego, tego „miliardowego biznesu“, jak mówią w Ameryce, przynoszącego ogromne zyski monopolistom amerykańskim. Należy podkreślić, że kredyty na produkcję broni atomowej w 1952 roku przekroczyły dwukrotnie kredyty z 1951 roku, przy czym przewiduje się dalsze zwiększenie takich kredytów również w następnych latach.

Dane te wystarczają, ażeby przekonać się, że koła rządzące USA nie myślą nie tylko o żadnym zakazie, lecz nawet o zredukowaniu produkcji broni atomowej oraz że wszelkie deklaracje oficjalnych przedstawicieli USA o ich gotowości zakazania broni atomowej są nawskroś fałszywe i przeznaczone jedynie do tego, by wprowadzić w błąd łatwowiernych i prostodusznych ludzi.

(Ciąg dalszy podamy jutro)

Wyrok w procesie sabotażystów z magazynów PZZ Dąbrowa - Bór

Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie ogłosił w dniu wczorajszym wyrok w sprawie szesnaściu pracowników magazynów PZZ Dąbrowa - Bór, oskarżonych o sabotaż gospodarczy, kradzież i marnotrawienie mienia państwowego.

Na podstawie wyroku EUGENIUSZ WĘGLARSKI został skazany na dożywotnie więzienie, utratę majątku oraz publicznych praw i obywatelskich praw honorowych na lat 5, STEFAN LEWANDOWSKI — na 15 lat więzienia, utratę majątku oraz utratę publicznych praw i obywatelskich praw honorowych na lat 5, ANTONI GAIK — na 12 lat więzienia, utratę majątku oraz publicznych praw i obywatelskich praw honorowych na lat 5, TADEUSZ GRODZKI — na 10 lat więzienia, utratę majątku oraz publicznych praw i obywatelskich praw honorowych na lat 5, DIONIZY NAGIETOWICZ — na 5 lat więzienia, zaś STEFAN LOTS na 3 lata więzienia. Sąd zaliczył wszystkim na koszt kary dotychczasowy pobyt w areszcie.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie zwiększenia kredytów na remonty budynków mieszkalnych

WARSZAWA (PAP). — Sprawa poprawy warunków mieszkaniowych klasy robotniczej przez nowe budownictwo z jednej strony i planowe remonty budynków mieszkalnych z drugiej, jest przedmiotem stałej troski Państwa. W rb. na remonty przeznaczono w budżecie państwowym ponad 360 milionów.

W dniu 18 bm. Prezydium Rządu powzięło uchwałę, mocą której kredyty na remonty budynków mieszkalnych zostają zwiększone o dalszych 10 mln. zł., z przeznaczeniem na poprawę warunków mieszkaniowych przede wszystkim robotników

w ośrodkach przemysłowych o szczególnie nasilonym potrzebie mieszkaniowych. Z kwoty tej przeznaczono 5 mln. zł. na województwo katowickie, 3,5 mln. zł. na miasto Łódź, resztę zaś w sumie 1,5 mln. zł. rozdzielił Minister Gospodarki Komunalnej na inne miejscowości. Równocześnie Prezydium Rządu zobowiązało prezydium właściwych rad narodowych do jak najszybszego i najbardziej celowego wykorzystania przyznanych kredytów. Zwiększenie kredytów pozwoli na dodatkowe wyremontowanie w rb. około 9 tys. izb.

Usprawnić dostawę ziemniaków

Dotychczas jedynie pow. biłgorajski przekroczył 50 procent planu skupu ziemniaków (64,7%). Na drugim miejscu w wykonaniu planu skupu ziemniaków jest pow. radzyński (49,2%).

Dane te dowodzą, że wykonanie miesięcznego planu skupu jest poważnie zagrożone we wszystkich powiatach woj. lubelskiego poza pow. biłgorajskim.

Najbardziej przebiega skup ziemniaków w pow. lukowskim, lubartowskim, krasnostawskim i białskim.

Jakie są przyczyny hamujące skup ziemniaków?

Zasadniczą przyczyną jest brak gruntownej pracy politycznej aktyw wśród chłopów. Aktywiści nie wszędzie dotarli do chłopów i nie wyjaśnili im konieczności terminowej sprzedaży ziemniaków Państwu. Poza tym, poważnym niedociągnięciem jest opieszale zatławianie odwołań i liberalizm w stosunku do ocłagających się kulaaków. W powiecie lukowskim np. na 215 wniosków o ukaranie opornych w sprzedaży ziemniaków rozpatrzone zaledwie 18.

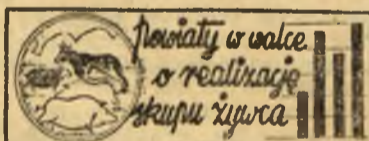
Ponad 1.500 nierozpatrzonych odwołań leży w biurkach gminnych rad narodowych.

Bardzo słabo pracuje aktyw w powiecie białskim. Pow. białski posiada wszelkie warunki, aby plan skupu ziemniaków został wykonany w terminie. Pogłoski, że ziemniaki jakoby w tym roku nie obrodziły, są wymysłem kulaaków, którzy jeszcze przed rozpoczęciem wykopków składali odwołania do gminnych rad o zmniejszenie wymiarów, powołując się na rzekomo słaby urodzaj. Mało i średniorolni chłopci w tym powiecie w dużym procencie wywłazali się ze skupu ziemniaków, natomiast kulaacy poważnie zalegają. Gospodarstwa posiadające od 10 do 14 ha wywłazały się w 7,8%, a gospodarstwa o powierzchni powyżej 15 ha — w 7,2%.

Aktyw w powiecie białskim nie analizuje przebiegu wykonania planów skupu ziemniaków i dlatego możliwa jest taka sytuacja, że gmina Rososz wykonała 44,3% planu, a gminy Piszczac, Sidorki i Zakanale zaledwie 4% (dane z 10 bm.). Różnica w wykonaniu planu spowodowana jest tym, że w jednych gminach aktyw pracuje dobrze, docierając do chłopów i przekonując ich o konieczności sprzedaży ziemniaków, a w innych lekceważy stojące przed nim zadania.

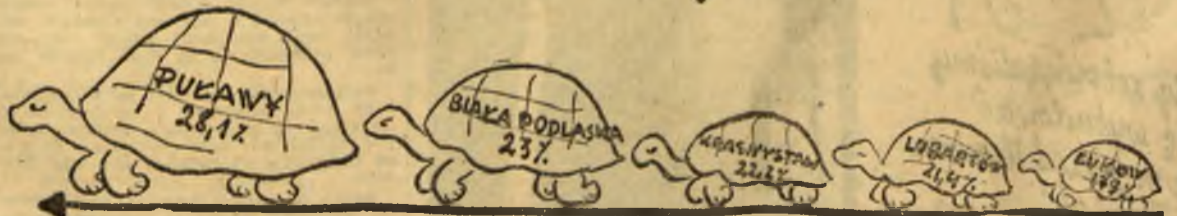
Zasadniczym zadaniem stojącym przed aparatem skupu i aktywnym politycznym jest prowadzenie pracy uświadamiającej wśród mało i średniorolnych chłopów oraz nakładanie kar na opornych. Aktyw musi się troszczyć o to, by wszystkie wnioski o ukaranie były rozpatrzone i by wydano słuszne decyzje.

(em)



Powiaty	Plan październikowy wykonano w %
LUKÓW	55,6
Zamość	51,0
Lubartów	52,1
Biłgoraj	51,6
Chełm	50,9
Biała Podlaska	48,7
Radzyń	44,7
Włodawa	42,8
Tomaszów	37,9
Krasnostaw	37,6
Lublin	35,9
Kraśnik	33,7
Hrubieszów	32,4
Puławy	30,9

Żółwie Tempo...



Do punktu skupu ziemniaków...

Każdy głos za Frontem Narodowym — JEST GŁOSEM W WROGÓW POLSKI!

Antoni Ryba przoduje na każdym powierzonym mu odcinku pracy...

Gdy ostatni z agitatorów Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego Nr 9 wyszedł w teren, milczący dotąd członek Komitetu ob. Antoni Ryba, przodownik pracy z LEMR osiągnął mnie za rękaw:

— Pójdźmy i my.

ŚLADEM AGITATORÓW

Trzeba wspiąć się po stromych schodach. Błądzić po zulkach i klatkach schodowych w poszukiwaniu numerów mieszkań, w których mają odbywać się zebrania domowe. Towarzysz Ryba mimo swych sześćdziesięciu lat z okładem maszeruje jednak dziarsko i tylko czasem zatrzymuje się w połowie drogi, gdzieś pomiędzy drugim a trzecim piętrem dla nabrania oddechu...

Nie go nie zraża. Codziennie wieczorem idzie śladem agitatorów i zna ją go już prawie wszyscy. Jest jednym z najczynniejszych członków Komitetu i na powierzonym sobie stanowisku wytrwa do końca. Mówi, że stara gwardia nie może zawieść...

Ustaliśmy marszrutę. Na pierwszy ogień idzie zebranie w mieszkaniu Nr 6 przy ul. Staszica 2. Po dziesięciu minutach odnajdujemy narazie upragniony lokal.

POJĄDĄ MANIFESTACYJNIE DO WYBORÓW

Jesteśmy na miejscu. W dość obszernym pokoju robotnika Spółdzielni Inwalidów „Jedność” zgrupowali się mieszkańcy domu. Usiedli wokół okrągłego stołu nakrytego białym obrusem. Ci, którzy nie zmieścili się przy stole znaleźli sobie miejsce w pobliżu. Wśród nich agitatorzy. Młoda studentka z UMCS, niewiele starszy student i pochylony nad broszurą monter telefonów z Dyrekcji Poczty, tow. Jatowt. Pamiętam go jeszcze z czasów, gdy zbierał podpisy pod apelem światowej Rady Pokoju.

Tow. Jatowt zapoznał zebranych z życiorysami kandydatów na posłów, mówi o ich pracy i osiągnię-

ciach, chwilami czyta z broszury, raz po raz poprawia okulary.

Słuchają go wszyscy z jednokowym skupieniem. Siwiutki, lecz jeszcze krzepko się trzymający starszy obywatel, trzy gospodynie domowe, jedna młoda robotnica, urzędnik, adwokat i kilku robotników. Nastrój jest swobodny. Już się dobrze nawzajem zapoznali, nie jest to pierwsze zebranie.

Mówią wszyscy po kolei, już przywykli, nie przeszkadzają i nie przerywają sobie.

Właśnie tow. Jatowt skończył omawianie życiorysu ob. Karoliny Burzak, kandydata na zastępcę posła. Mężczyźni zamieniają ze sobą porozumiewawcze uśmiechy i rzucają nieme wyzwania kobietom. Nlech mówią, to przede wszystkim ich kandydatka...

— Nie ma co. Zastąpiła sobie — odzywa się młoda robotnica i trochę gniewnie spogląda na mężczyzn, jakby chciała powiedzieć: tylko bez uśmiezków, kobiety też potrafią być posłami...

— Słusznie, ma duże zasługi i ten zaszczyt jej się należy — mówią pozostałe kobiety, a mężczyźni całkowicie aprobują ich zdanie.

Po omówieniu wszystkich kandydatów zapada chwila cisza, a potem już rozmowa biegnie żywo. Mówią teraz wszyscy. Mówią o tym, że są szczęśliwi, iż mogą wybierać na posłów tak zasłużonych dla Polski Ludowej ludzi, że taki Sejm nie może źle pracować. W końcu wstaje ze swego miejsca starszy mężczyzna i oświadcza:

— Sądzę, że będę wyrazicielem zebranych. Jeżeli powiem, że oddam swe głosy na tych właśnie kandydatów...

Przerywa mu jednogłośnie odpowiedź: — Racja, słusznie.

Chwilęczkę poczekał aż ucichły głosy i ciągnął dalej.

— Myślę, że najlepiej będzie, jeżeli w dniu 26 pójdziemy razem z samego rana i spełnimy nasz rado-

ny obowiązek.

— Manifestacyjnie — rzuca jeden z robotników.

— Tak, właśnie manifestacyjnie będziemy głosować na listę Frontu Narodowego — podchwytują zebrani, a agitator tow. Jatowt mówi:

— Pójdźmy razem. Ja też pójdę z wami. Pójdźmy, aby pokazać, że twardo stoimy we Froncie Narodowym.

Zebranie się skończyło. Ruszamy dalej.

JOZEF BIEN JEST NASZYM — ROBOTNICZYM KANDYDATEM

W sali szkolnej Technikum Budowy Samochodów zebrali się mieszkańcy domu Nr 3 przy ulicy Dymitrowa. Młodzieńca studentka kończy właśnie omówienie życiorysu kandydata na posła tow. Józefa Bienia, przewodniczącego Zarządu Głównego Zw. Zaw. Metalowców. Młody, dwudziestokilkuletni mężczyzna zrywa się ze swojego miejsca.

— O Bieniu to ja wam powiem. Znam go jeszcze z Lublina, jak był przewodniczącym ORZZ. Nieraz przychodziliśmy do niego. Zawsze dla robotnika miał czas i wszystkie sprawy tak załatwiał, żeby robotnicy byli zadowoleni. A teraz choć jest w Warszawie, to ile razy przyjeżdża do Lublina zawsze znajdzie czas, aby wpaść do ORZZ, spytać jak idzie praca, jakie są trudności. Robotnicy w FSC mogą wam powiedzieć, jak tow. Bien interesuje się ich fabryką, jak Radzie Zakładowej pomaga w pracy...

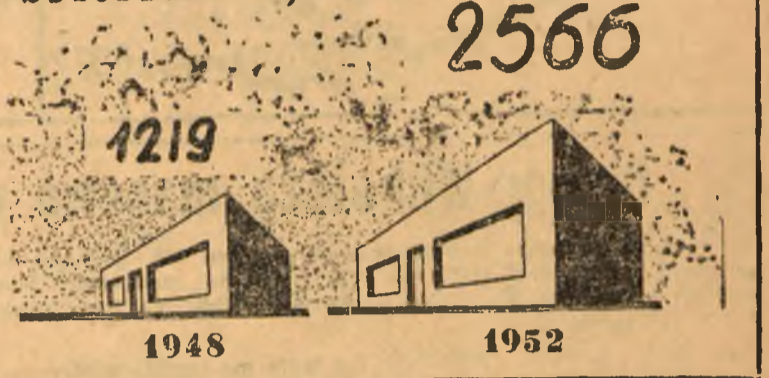
Zebranie trwa. Mówią wszyscy, że takich właśnie posłów jak Bien nam potrzeba, że to będzie ich poseł, robotniczy...

Opuszczamy salę szkolną. Deszcz pada, lecz tow. Ryba nie myśli o pójściu do domu. Idziemy dalej do następnych mieszkań, na następne zebranie.

(W. S.)

SIĘĆ SKLEPÓW

SAMOPOMOCY CHŁOPIŃSKIEJ W WOL. LUBELSKIM
ROZSZERZA SIĘ



Mieszkańcy domu Nr 2 przy ul. Kółkątaja manifestacyjnie pójdą do wyborów

Za drzwiami powolne kroki i stłumione nieco pytanie: — kto tam?

— Z Komitetu Frontu Narodowego.

Po takiej odpowiedzi drzwi otwierają się zawsze. A Zofia Cybulowa otwiera je bardzo szeroko.

Mieszkanko jest małutkie: kuchnia i pokój. Na ciężkiej kapie, przy kryjącej stół, leży otwarty zeszyt. Obok, oparte o kalamarz pióro Siedmiolecia córeczka Cybulowej odrabia właśnie lekcje.

Pracownica Lubelskich Zakładów Surowców Zielarskich, Zofia Cybulowa nie od razu odpowiada na pytanie: dlaczego będzie głosowała na kandydatów Frontu Narodowego: Agitator Franciszek Prus podczas swojej poprzedniej wizyty zapoznał ją z życiorysami kandydatów. Miała więc czas zastanowić się, dlaczego będzie na nich głosowała. I zastanowiła się.

— Wiecie — mówi Cybulowa patrząc prosto w oczy — wychowywałam się na Wieniawie. Ulica Ogródkowa osiem. Domek był małutki, ciasny. My mieszkaliśmy w przerobionej na mieszkanie piwnicy

Piwnica była i kuchnią, i sypialnią, i jadalnią. Było nie tylko ciasno, ale i wilgotno i zimno. Przez tę wilgoć właśnie chorowaliśmy na stawy.

— Ojciec pracował rzadko. Parę miesięcy w ciągu roku, podczas „sezonu”. Był sezonowym, a takim placili marnie. Więc i my wcześniej musieliśmy zaczynać pracować. Ledwo skończyłam szkołę powszechną — poszłam do pracy. Przez cały dzień sprzedawałam w kiosku u Karkarka papierosy, zapalki, a wieczorem uczyłam się w szkole dla pracujących.

Newsosole miałam życie. W 1938 roku, po małej maturze, wyszłam za mąż: Eugeniusz pracował w mydlarni u Dymowskiego, za grosze. Lala się włokły. Biedne lata...

Dzisiaj zarabiamy, razem z mężem (pracuje w Centrali Chemicznej) 1.200 złotych. Dzieci chodzą do szkoły, mamy przyzwoite mieszkanie. I właśnie żebyśmy żyli zawsze tak, jak teraz, żeby moje dzieci spokojnie skończyły szkołę, żeby miały po noc lekarską, żeby Polska była silna — oddam swój głos na listę Frontu Narodowego.

Wanda Kaczorowska! Franciszek Prus pracują w MHD, Jan Fils w PPK „Ruch”. Agitatorzy obwodu nr 8 stale odwiedzają dom przy ulicy Kółkątaja 2. Wypytyują jego mieszkańców o warunki życia, wspólnie radzą nad likwidacją bolączek.

Stefania Kowal i Jadwiga Szewcowa — pytała o sposób oddania głosu — wiec trójka wzięła. Kiedy się tak rozmawia, nie podobna nie powiedzieć nic o dawnym życiu. O tym na orzekł jak dawniej uczono zawodu krawieckiego. — Latami całym trzeba było sprzątać warsztat „pani maistrów”, uczyć się samemu, niepatrować, jak też to swego wgląda. Kiedy Stefania Kowal mówi o tym, nie ma na jej twarzy zwykłego uśmiechu.

Agitatorzy odwiedzają mieszkania mechanika Paderewskiego, mieszkańca tow. Stanisława Florika. Wszędzie można coś doradzić w czymś pomóc. Wszędzie i zawsze znajdują się też wątpliwości. A czy my pójdziemy całym domem głosować, bo to byłoby dobrze tak iść razem Czy przy urnach nie będzie takiego tłoku, jak w czterdziestym siódmym bo wtedy trzeba było długo czekać na oddanie głosu.

I agitatorzy mówią, że trzeba zrobić zebranie. Ustala się już nawet miejsce i określa się datę. A na tym zebraniu trzeba będzie poddać tę myśl wszystkim. Myśl słuszna, dobrze będzie pójść do wyborów manifestacyjnie — mówią mieszkańcy całego domu.

Mieszkańcy domu nr 2 przy ulicy Kółkątaja wiedzą o tym, że Front Narodowy wyraża interesy całego narodu i dlatego popiera jego Program w wyborach 26 października. (c)

GRN w Brzozówce troszczy się o realizację zobowiązań

W dużej sali Gminnej Rady Narodowej w Brzozówce (pow. Kraśnik), zebrali się, jak w każdy dzień gospodarze, którzy przyszedli tutaj załatwić różne sprawy. Na jednej ze ścian na widocznym miejscu wiszą dwie tablice. Widnieją na nich niebieskie i czerwone słupki, które oznaczają procenty wykonanych przez poszczególne gromady planów skupu zboża, żywności i mleka. Z przejrzystych wykresów można się dokładnie zorientować, które gromady przodują, a które pozostają na szarym koniu.

— Popatrz się, — mówi Szymon Paszkowski z Moczydła Nowych do sąsiada Krawczyka. — Nasza gromada ma taki niski słupek.

— Aha! Mamy dopiero zaledwie 42% w żywności — podchwytuje tam-

ten. — A taki Słodków cz. III ma już 89%. Kiepsko stoimy. W zbożu też mamy dopiero 24%. Aż wstyd, że tak mało.

Z wykresu widać, że takich gromad, jak Moczydła jest więcej. Należą do nich Moczydła Stare, Kwiatkowice, Wierchowiska i Pasieka.

Chłopi, którzy dzisiaj przyszedli należą do grupy zalegających ze swoimi wymiarami. Zostali oni wezwani przez prezydium GRN, by ustalić przyczynę zwłoki w odstawi i ustalić ostateczny termin zrealizowania wymiarów. Obok zebranych gromadzkich, na których podobne sprawy są rozpatrywane GRN wprowadziła bezpośrednie rozmowy z rolnikami. W ten sposób każdy chłop ma możliwość dokładnie naświetlić swoje

trudności z powodu których nie wywiązał się ze swych obowiązków wobec Państwa. Leon Przywara, pełnomocnik powiatowy do skupu, Karol Pikula przewodniczący GRN oraz Bogdan Rzeźnik, sekretarz Prezydium rozpatrują po kolei każdą sprawę.

Dziś pierwszy zgłasza się ob. Stanisław Wiechnik z gromady Pasieka. Gdy usiadł przy stole, przewodniczący GRN zapytał:

— Jak to się stało, że do dnia dzisiejszego nie odstawiłeś ani kilograma zboża oraz ziemniaków? Nie sprzedajecie też mleka, zalegacie z żywności. Chcęcie, żeby dowiedziało się o was w miasteczku, że dziadek jego jest oporny, nie chce odsprzedać państwu zboża i ziemniaków?

— Nieprawda, że jestem oporny — odpowiada ob. Wiechnik — ale ja jestem już stary, wnuk jest w szkole w Rudniku, no i nie bardzo ma kto robić. Z tego to powodu zboże mam jeszcze nie wymłócone, ziemniaki nie wszystkie wykopane. Potrzebna mi jest pomoc.

— Czy nie wiecie o tym, że istnieje pomoc sąsiedzka, i że sołtys jest zobowiązany wyznaczyć wam kogoś do pomocy?

— Wiem.

— A byliście u sołtysa?

— Nie byłem, bo jakoś tak zeszło.

— Więc pamiętajcie — mówi przewodniczący. — Idźcie do sołtysa, niech wam wyznaczy kogoś do pomocy, jak również maszynę, byście szybko wymłócili i odwieźli swój wymiar do punktu skupu. Musicie pamiętać, że wasz wnuk i wielu jemu podobnych w miasteczku czeka na wasze zboże. W waszej gromadzie jest tylko kilku, którzy nie wykonali planów, przez co gromada jak i

gmina nie może zrealizować swych rocznych planów. A przecież już za kilka dni będą wybory. Chcielibyśmy, aby nasza gmina przysłała do wyborów z wykonanymi planami odstaw. Od was teraz zależy honor waszej gromady i całej gminy.

— Dobrze. Jeszcze dziś idę do sołtysa — odpowiada Wiechnik.

Z kolei do pokoju wchodzi Franciszek Brzezina z Moczydła Starych, właściciel 1.12 ha.

— Wy, obywatelu, zalegacie z odstawią żywności?

— Zalegałem, ale agitatorzy wytłumaczyli mi, że źle robię zwlekając z uregulowaniem moich zobowiązań i ostatnio oddałem cielaka, brakowało mi około 10 kg, więc zaniosłem 6 kur i w ten sposób wykonałem plan w całości. Tylko w CUSIK widocznie nie odkontowali kwitów. A oto moje kwity.

— Więc wszystko w porządku.

Przychodzą następni gospodarze: Wacław Kawęcki z Karpłówek, Szymon Paszkowski z Moczydła Nowych, Antonina Wojciechowska ze Słodkowa i wielu innych. W tym jednym dniu Prezydium GRN przeprowadziło rozmowy z 18-ma gospodarzami. Dzięki temu Prezydium GRN wie dokładnie o każdym gospodarzu, bezpośrednio się z nim kontaktuje i w polnie z zainteresowanymi chłopami układa ostateczny termin realizacji zobowiązań wobec Państwa.

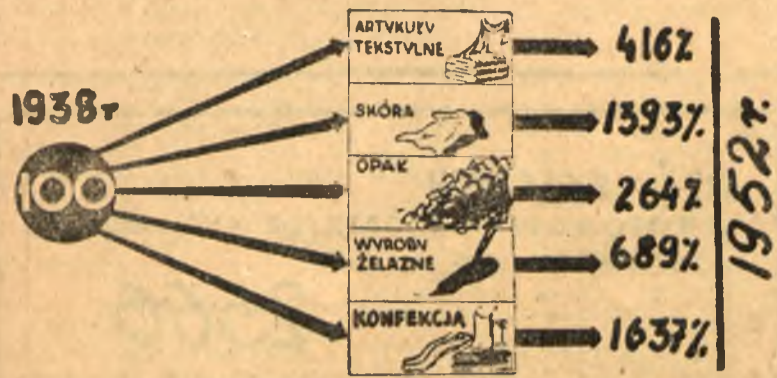
Swym postępowaniem Prezydium GRN zdobyło sobie zaufanie i autorytet. Chłopi skrupulatnie przestrzegają zarządzeń i terminów dostaw wyznaczonych przez GRN, aby z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku stanąć do urn wyborczych. A. Pot

SKUP ZIEMNIAKÓW TRWA



Na punkt skupu GS przywiózł ziemniaki St. Zalewski z gromady Dminin (gm. Gołębki, pow. Łuków)

WZROST ZAOPATRZENIA WSI W ARTYKUŁY PRZEMYSŁOWE W WOJ. LUBELSKIM



Chłopi Wilkołaza masowo pójdą do urn

Chłopi z Wilkołaza mówią, że w zbliżających się wyborach będą głosować na wspólną listę Frontu Narodowego, na kandydatów pochodzących z ludu. Oni dotychczas nie zawiedli wyborców i nie zawiodą ich w przyszłości.

Ob. Józef Garbacz, małorolny chłop, przed wojną wyrobnik wie dłażcego będzie głosował na listę Frontu Narodowego.

— Przed wojną — mówi Garbacz — byłem wyrobnikiem. Zarabiałem się na utrzymanie dzieci i dziedzica albo bogacza. 15 arów i ręce do roboty były całym moim majątkiem. Krowy nie miałem, konia także. Kurę jadło się wtedy, gdy była chora, albo gdy ktoś z nas był chory. O dzieciach myślałem ze strachem, bo jak dorosnąć trzeba dać ziemi, a tu tylko te kilkanaście arów. Syna zamierzałem uczyć na stolarza, a dwie córki oddać na służbę. Dopiero za Polski Ludowej rozwidliło mi się. Dostałem dwa hektary ziemi z reformy, mam krowę. Jest mi dużo lepiej. Syn ukończył średnią szkołę ogólnokształcącą i pracuje na zachodzie, jedna córka ukończyła Liceum Handlowe i jest na posadzie w Białymstoku, a druga najmłodsza uczy się w Liceum Pocztowym w Lublinie. Oddać głos na posłów pochodzących z ludu i pracujących dla ludu — jest moim honorem. Wiem, która lista mnie dziś nie oszuka. Ta jedna, która mi otworzyła oczy. Będę na nią głosował, bo jest lepiej i mocno wierzę, że będzie jeszcze lepiej.

Jan Maślach przeżył już wiele. Pamięta niejedne wybory sanacyjne. Towarzyszyły im obietnice, ale nie spełniały się nigdy. Maślach nie lubi filozofować, mówi tak, jak rozumie.

— Ja to wiem tyle, że gdyby nie było rządu ludowego, to z moich siedmiorga dzieci czworo poszłoby na marne. Nie sposób przepięz było obdzielić drobnym gospodarstwem tyle dzieci. Nie wystarczyłoby im nawet miejsca na postawienie chałupy. A dzisiaj sześcioro pracuje w urzędach państwowych. Dobrze zarabiają. Mam syna niewidomego.

Maria Kania będzie głosować na listę Frontu Narodowego

Gdy Marysia Kania miała 7 lat, wypełzała jesienią chudą krowę na pastwisko, szron, ostry poranny przy mrozek szczyptał bosc nogi, szara płachtą okrywał wędniejące trawy i palił nagie stopy.

Gdy Marysia Kania miała 7 lat ucieszyła się późnym wieczorem z pola i bez słowa waliła się na drewnianą przycę. Niezmierny trud wydobycia chleba z półtora hektarowego kawałka ziemi dla licznej rodziny zgarbił mu plecy, porała grubymi zmarszczkami twarz.

Gdy Marysia Kania miała 7 lat pochylił nad drewnianym prostym stołem matka i ojciec przy niskim świetle naftowej lampy radzili, co by sprzedać, by jakoś przeżyć do „nowego”. Do siedzącej na łóżku, a raczej barłogu, Marysi dochodziły słowa nalcześnie powtarzające się: zapalki, nafta...

Nie wiele pamięta Maria Kania ze swojego wczesnego dzieciństwa. Ale w pamięci obrazują strzępki wspomnień różnorodnych wrzące koszmarnego snu. Tyle wspomnień wyniosła z domu rodzinnego Kamionce w gm. Opole Lubelskie w okresie do 1939 roku.

Nowy etap życia Marii Kania rozpoczął się po wyzwoleniu. Po ukończeniu szkoły podstawowej w roku 1943 zaczęła uczęszczać do Technikum Rolnego w Kluczkowicach. Latem przebywała trzykilometrową odległość z domu do szkoły rowerem,

On także ma zawód. Wystąpił go na specjalny kurs i nauczył się robić szczołki. Dziś wszyscy pracujemy, zarabiamy i żyjemy dostatnio. Dlatego będę głosował na tych, którzy wywodzą się z robotników i chłopów, bo tylko oni znają potrzeby i troski miasta i wsi. I oni nas nie zdradzą, bo my to przecież ich ojcowie i matki — bracia i siostry.

Nie ma w Wilkołazie chłopca, który by nie dostrzegł ogromnego postępu w gromadzie. Tutejsza ludność nie tylko widzi, ale i podziwia sukcesy ośmiociesna Polski Ludowej. Wilkołaz składa się z pięciu części — mówi średniorolny chłop Jan Frąk. — Dzieciaków jest dziś jak i przed wojną dużo, a że chcieli się uczyć, postanowiliśmy wybudować szkołę, bo ta co była, mieściła się w sześciu miejscach. Pobudowaliścmy fundamenty i na tym się skończyło. Dopiero po wyzwoleniu państwo wykończyło szkołę. Jest duża, piętrowa. Ma 10 sal wykładowych, łaźnię, świetlicę, salę gimnastyczną na 600 osób, pokój nauczycielski, kancelarie. Mieści się tam także Gminna Biblioteka Publiczna. Albo światło: przed wojną było tylko w jednej części Wilkołaza, dziś jest we wszystkich. Pamiętam, kiedyś cały okrągły rok w pocie czoła człowiek musiał harować. Maszyn nie było. Dziś jest kilkadziesiąt motorów benzynowych i elektrycznych. Z Gminnego Ośrodka Maszynowego wypożycza się maszyny. Więcej jest wolnego czasu to czasami idzie się na odczyt, do kina. Zmieniło się życie, i dlatego będę głosował na kandydatów wysuniętych przez Front Narodowy, po to, aby takich Wilkołazów było coraz więcej.

Nauczyciel szkoły podstawowej Jan Bownik mówi:

— Tego co zrobiła Władza Ludowa w Wilkołazie, nie można ująć w

a zimą mieszkała w internacie. Czas wypełniała jej nauka i praca społeczna w organizacji ZMP.

Po skończeniu szkoły z dobrym wynikiem Maria Kania rozpoczęła pracę w charakterze agronoma w POM w Kurowie. Przydzielono jej dwie spółdzielnie produkcyjne — Kaleń II typu i Brzozową Gać I typu.

Gdy Maria Kania miała 20 lat zaczęła spłacać dług zaciągnięty względem ludowej ojczyzny, która umożliwiła jej naukę w odpowiednich warunkach i otrzymanie odpowiadającej jej zainteresowaniom pracy agronoma.

Stosunkowo krótki okres pracy w spółdzielniach produkcyjnych nauczył ją wiele. Maria Kania zobaczyła przyszłość rolnictwa w powszechnej kolektywizacji i mechanizacji pracy.

„Swoją codzienną pracą nad umocnieniem i rozwojem spółdzielni produkcyjnych głosuję za Frontem Narodowym — mówi Maria Kania. — W spółdzielczości produkcyjnej widzę lepszą przyszłość naszego rolnictwa, a co za tym idzie lepszy rozwój przemysłu. Ja i moi koledzy, już w tej chwili realizujemy Program Frontu Narodowego, program lepszej, jaśniejszej przyszłości. Za tym programem będę głosował. Będę głosował na kandydatów Frontu Narodowego”.

(cm)

Manifestacyjnie pójdziemy Oświadczyli uczestnicy

Łuków

„Wszyscy do wyborów pod hasłami Frontu Narodowego w walce o Pokój i Plan 6-letni!” — oto słowa jednego z dużych transparentów, który rym udekorowana została sala kina w Łukowie w dniu zjazdu przodujących chłopów z całego powiatu. W prezydium zasiadli przedstawiciele partii i organizacji społecznych, kandydaci na posłów ob. ob. Wolczko i Mrowicki oraz przodujący rolnicy Józef Bartnicki z Wólki Serokomskiej i Stefan Chruściński z

Potoka Starego. Zebrani wysłuchali w skupieniu referatu tow. Tadeusza Dudy przedstawiciela KW PZPR w Lublinie.

Goście słowa mówcy trafiły wszystkim do serca. Wielu jest chętnych do dyskusji. Każdy chce podzielić się swymi myślami z zebranymi.

Jako pierwszy wchodzi na mównicę ob. Garwowski, średniorolny chłop z Łukowa.

— Szczęśliwy jestem — mówi mocnym, dobitnym głosem — że mając 72 lata mogę tu dzisiaj do was powiedzieć tych parę słów. Cieszę się bardzo, że będę głosował na kandydatów z ludu, a między innymi i na tych, co to dzisiaj nas odwiedzili. Pamiętam dobrze czasy carskie i sanacyjne; na swojej skórze je odczułem i powiem jedno, że nigdy nie było możliwe, żeby chłopskie dzieci chodzili na uniwersytety, do różnych szkół w mieście, jak dzisiaj, — żeby się tak interesowano naszą pracą i dolą jak dziś. Z wdzięczności za to wszystko w terminie wywią-

wienie wznosi okrzyk: „Niech żyje pierwszy kandydat do Sejmu Polski Ludowej Towarzysze Bieru! Niech żyje Front Narodowy!”

Gromkim „Niech żyje!” i oklaskami odpowiedziała mu cała sala.

Na mównicę wchodzi tow. Świerszcz, robotnik z Zakładów Włókienniczych z Łodzi, który w imieniu wszystkich robotników fabrycznego miasta składa chłopom powiatu łukowskiego serdeczne pozdrowienia, za co otrzymuje gorące brawa. Następnie po robotniku, prosto, a od serca mówi o zobowiązaniach, jakie podjęli robotnicy Łodzi i jego zakładu dla uczczenia wyborów, jak w Łodzi buduje się nowe fabryki włókiennicze, jak każdy zwiększa normy, by chłopu dać więcej materiałów i płótna. Kończy słowami: „Już za kilka dni pójdziemy do urn. Obok robotnika pójdzie chłop i inteligent pracujący, pójdziemy manifestacyjnie wszyscy, by głosować na kandydatów z ludu”.

— Jak będziemy wszyscy jednej myśli — mówi ob. Stanisław Grodzicki z gminy Gołębki — jak sta-



Fragmęnt sali ze zjazdu przodujących chłopów w Łukowie

załem się ze skupu zboża, żywca i ziemniaków. Wiem, że na to czeka w mieście robotnik i student. Dlatego proszę wszystkich chłopów tutaj zebranych, żeby przyczynili się w swoich gromadach do szybkiego wykonania wszelkich obowiązków wobec Państwa, żeby każdy chłop w gromadzie sprzedał Państwu to, co się należy. Zaś naszym kandydatom życzę owocnej pracy w przyszłym Sejmie i żeby zbudowali nam silną ojczyznę. A my wszyscy jak jeden mąż będziemy głosować na listę Frontu Narodowego.

Garwowski kończąc swe przemów-

niemy wszyscy w jednym szeregu, to nikt. Żaden wróg nas nie ruszy, nie odbierze nam tego, cośmy zbudowali własnymi rękami, naszą kochaną ojczyznę.

Pójdziemy wszyscy do urn wyborczych dumni z naszych dotychczasowych osiągnięć i pewni dalszych sukcesów.

We wszystkich wypowiedziach przebiegała świadoma postawa chłopów przodowników, którzy tak jak klasa robotnicza czczą wybory spełnieniem obowiązków.

A. P.

Kandydaci u wy

Kandydaci na posłów znaleźli się wśród żołnierzy. Przed żołnierzami Ludowego Wojska Polskiego, przed synami ludu stanęli najlepsi synowie narodu; ci, których masy pracujące uznały godnymi wielkiego zaszczytu i wielkiej odpowiedzialności decydowania o losach Państwa Henryk Świątkowski, minister sprawiedliwości, dawny adwokat z Zamościa, który za sanacji niejednokrotnie bronił w procesach komunistów; przodownica pracy Zamojskich Zakładów Przemysłu Drzewnego, Helena Pasierb; syn małorolnego chłopca z Kielecczyny, Stanisław Sitek

Helena Pasierb wie, że mówi do audytorium, które rozumie jej proste, niewyuczone słowa, bezpośrednie i prawdziwe.

— Chcę, abyście zrozumieli moją radość. Cieszę się z tego, że doczekałam takich czasów, gdy minister i robotnik, chłop i żołnierz zasiadają wspólnie, razem radzą i rozmawiają. Przed wojną nie przypuszczaliśmy nawet...

Serdeczne, gorące oklaski przerywają jej słowa. Żołnierze okazują swój entuzjazm tak, jak tylko potrafią młodzi, pełni radości i energii ludzie: od tych gorących braw i okrzyków ściany zdają się rozsz-

czać, a przez otwarte okna płyną na miasto okrzyk:

— Kandydaci Frontu Narodowego — niech żyją!...

Helena Pasierb jest wzruszona tym przyjęciem, mówi coraz swobodniej.

Opowiada o tym, jak została przodownicą pracy, jak walczyła o przekraczanie norm w fabryce i jak cała załoga walczyła o wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych.

— Weźmy choćby naszą fabrykę, ile już w niej zmieniło się na lepsze. Któż kiedyś dbał o zdrowie robotnika, któż martwił się, gdy wyrzucano go na bruk. A dziś wystarczy przejść po halach. Tu nowa maszyna, tam winda, która teraz za nas dźwiga ciężary. No, a z rękami do pracy, to wiecie jak jest. Wciąż ich mało i mało. Tak jest i w całej Polsce. Niedaleko nas w Bodaczkowie rośnie wielki kombinat, gdzie i chłop ze wsi i robotnik z miasta znajdują pracę i zarobek.

Wielu z nas widziało nowopowstałą Warszawę. Ja byłam tam ostatnio na Zjeździe Przewodniczący Pracy. Wprost opowiedzieć trudno co się tam dzieje. W oczach rośnie piękne domy dla robotników...

Nie uczona jestem i nie umiem



do urn wyborczych

zjazdów powiatowych

Radzyń

W Radzynie, w prezydium zjazdu przodujących chłopów obok przedstawiciela KC PZPR tow. Jana Dylocha, sekretarza WRN Józefa Krokosza, członka Okręgowego Komitetu Frontu Narodowego Jana Moskaliaka, kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Stanisława Bieńka i Janiny Mazur zasiadli między innymi przodujący chłopci jak: Franciszek Książek z Radzyna, Krystyna Tchórzewska z Branic, Zygmunt Jaroński z Tulilowa i Bachala ze Świerzy. Referat o zadaniach przodujących chłopów w okresie przedwyborczym wygłosił tow. Moskaliak.

Jedną piątą ziemi w tym powiecie należała przed wojną do 50 rodzin obszarnczych, a reszta do 33 tysięcy rodzin chłopskich. Przed wojną chłopci tego powiatu wcale nie korzystali z nawozów sztucznych, a traktorów w całym powiecie było dwa w majątkach obszarncików.

W okresie władzy ludowej, z roku na rok, wraz ze wzrostem wydajności z ha i zwiększaniem się hodowli wzrasta dobrobyt chłopów. Wyrazem troski państwa o wzrost produkcji rolnej są choćby nawozy sztuczne, których chłopci w każdym roku

w terminie wywiązał się ze swych obowiązków. Chłopci przodujący powinni być agitatorami na codzień i nie poprzestawać na osobistym przykładzie ponadplanowego i terminowego wywiązania się z obowiązków wobec Państwa.

Dyskusja jaka wywiązała się po referacie toczyła się wokół dwóch ściśle związanych ze sobą spraw: aby chłopci powiatu radzyńskiego do dnia wyborów całkowicie wywiązała się z obowiązków wobec Państwa i aby w dniu wyborów wszyscy manifestacyjnie poszli do urn wyborczych i oddali swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego.

Chłopci zebrani na sali gorąco oklaskiwali kandydatów na posłów do Sejmu: Janinę Mazur i Stanisława Bieńka, którzy pierwsi zabrali głos w dyskusji.

Musimy tak prowadzić nasze gospodarstwa — powiedziała ob. Mazur — żeby wystarczyło i dla nas i dla innych — dla klasy robotniczej.

Małorolny chłop ob. Garbala z gromady Świerze gm. Suchowola, opowiadał o sytuacji, jaka była w jego gromadzie przed wojną i jak wiele poprawiła się na lepsze obecnie w ciągu 8 lat władzy ludowej.

własną pracą. Podatki też trzeba płacić i nie ociągać się, bo na co one idą? Przed wojną podatki szły dla „wielmożnych panów“ na wyjazdy zagranicę i na polowania, a dziś ty płacisz podatek, a syn otrzymuje w szkole stypendium, które ten podatek przewyższa. Budują się fabryki. Nasza gromada to wszystko i rozumie. I my dlatego wywiązujemy się ze swych obowiązków jako pierwsi w gminie i głosować będziemy na nasz Front Narodowy.

O plotkach kulackich, o tym jak usiłują oni odciągnąć chłopów od kontraktacji i załamać plany gospodarcze mówił Franciszek Książek, małorolny chłop z gminy Radzyń.

— Zakontraktowałeś — mówił m. in. ob. Książek — sprzedałeś w GS, dostałeś otręby i węgiel, i to kulakowi się nie podoba. My, przodujący chłopci musimy zwalczać kulaków. Po nazwiskach mówić o nich na wszystkich zebraniach gromadzkich, wszędzie gdzie się da, bo oni nam jeszcze wiele krwi psują.

Następnie chłopci uchwalili tekst listu do Przewodniczącego Ogólnokrajowego Komitetu Frontu Narodowego towarzysza Bolesława Bieruta zapewniając go o swym manifestacyjnym udziale w wyborach.

Podsumowanie dyskusji dokonał przedstawiciel KC PZPR tow. Jan Dyloch, który powiedział m. in.:

— Po powrocie do gromad przypomnijcie wszystkim o liście, jaki wysłałcie do naszego kochanego Prezydenta Bolesława Bieruta. Waszym zadaniem jako przodujących chłopów jest zainteresować się pracą gromadzkich komitetów Frontu Narodowego i mobilizować innych do pełnego wywiązania się ze wszystkich obowiązków wobec Państwa i do manifestacyjnego oddania głosów na kandydatów Frontu Narodowego.

Po podsumowaniu dyskusji wielu uczestników zjazdu otrzymało dyplomy przodujących chłopów wydane przez Wojewódzką Radę Narodową w Lublinie.

IP.



Fragment zebrania przodujących chłopów powiatu radzyńskiego, które odbyło się w niedzielę 19 bm. w sali kina „Zjednoczenie“ w Radzynie

otrzymują coraz więcej. Chłopci powiatu radzyńskiego w 1946 roku otrzymali 310 ton nawozów sztucznych, w 1950 roku — 1.999 ton, a w bieżącym roku — 4.356 ton, tj. 14 razy więcej niż w roku 1946. W ostatnim roku Planu 6-letniego powiat radzyński otrzymał blisko 10 tys. ton nawozów sztucznych, to jest dwa razy więcej niż w roku bieżącym. Dzięki temu, dzięki lepszej, mechanicznej uprawie roli, produkcja zbóż w porównaniu z 1945 r. wzrosła tu przeciętnie dla całego powiatu o 5 q z ha.

Tow. Moskaliak oceniając wykonane zobowiązania wsi wskazał na niedostateczną jeszcze walkę przodujących chłopów o to, by każdy gospo-

— Wspomnijmy — mówił ob. Garbala — co nam państwo sanacyjne dało. Czy choć połowę tego, co dała nam władza ludowa w ciągu ośmiu lat? Przed wojną sołtysi na wsi mieli najwięcej kłopotu z szukaniem noclegów dla żebraków. Dziś tego żebractwa jakoś nie widać. Skarżyć się na drobne braki nie wypada, i tylko złe dzieci mogą się skarżyć na ojca, gdy on buduje chałupę i każe im trochę przyciągnąć pasa, żeby potem było lepiej. Nie ten dobry gospodarz, co wszystko przehuła, przeje, ale ten, kto trzyma otówek w ręku i buduje. My budujemy wielką chałupę — całą Polskę. Budujemy naszym produktem: zbożem, świniami, mlekiem

borców w jednostce wojskowej

wyrazić swą dumę i radość, swą wielką wdzięczność za wasze zaufanie. Wierzę mi jednak, że oceniam to, że masy pracujące wysunęły mnie na kandydata na posła i przyrzekam jeszcze usilniej, jeszcze ofiarniej pracować dla dobra naszej Ojczyzny.

Na mównicę wchodził Stanisław Sitek. Urodził się na kieleckiej wsi, a po ukończeniu szkoły powszechnej, przez którą z trudem przebrnął, bo ojca nie stać było na kształcenie dzieci, szukał pracy w łódzkich fabrykach. W czasie wojny wędrował z rodziną od wioski do wioski, bo okupanci siedmiokrotnie go wysiedlali. Po wyzwoleniu pierwszego skrawka Polski wstępuje do Wojska Polskiego i jako artylerzysta bierze udział w walkach. Po zakończeniu wojny nie przestaje walczyć: kończy kursy rolnicze i prowadzi bitwę o chleb na zaniedbanych, ziemiach i odlogach, wydiera ziemi chleb na wyżywienie ludzi pracy.

Zołnierze, wśród których jest wielu synów chłopów, rozumieją go, gdy opowiada o swym życiu i pracy. — Zaciekała to była walka z ugorami — mówi. — W powstających dopiero PGR nie było jeszcze zabudowań, brakło narzędzi, mieliśmy

tylko kilka traktorów, przysłanych przez Związek Radziecki i tymi właśnie traktorami w krótkim czasie nasze gospodarstwo zlikwidowało kilka tysięcy hektarów odlogów. Dziś dostarczamy Państwu tysiące kwintali zboża...

Ostatni przemawia tow. Henryk Świątkowski. Gdy wchodzi na mównicę, zrywają się okrzyki: „Niech żyje minister świątkowski — nasz kandydat!“

Henryk Świątkowski opowiada o sytuacji młodzieży w okresie przedwrześniowym, o wychowaniu młodzieży w krajach kapitalistycznych, o wojsku w tych krajach i o armiach, którymi rządzą kapitalistyczni władcy.

— Tylko ten — mówi minister Świątkowski — nie odda swego głosu na listę Frontu Narodowego, kto chce powrotu nędzy, powrotu tego wszystkiego, za co lud polski w roku 1939 zapłacił rzeką łez i krwi.

Zołnierze, którzy dopiero w warunkach Polski Ludowej mają prawo głosowania nie chcą powrotu tamtych czasów. Pójdą do urn wyborczych z przekonaniem, że oddają swe głosy za jedynie słuszną sprawę.

Gdy minister świątkowski skończył mówić, rozpoczęła się dyskusja. Przemawia chorąży Wacław Nowakowski. Jego proste słowa pełne były wdzięczności dla Polski Ludowej:

— Ja, oficer Ludowego Wojska Polskiego awans swój zawdzięczam tylko Polsce Ludowej, Rządowi i Partii, która mnie wychowała. Ojciec mój — to robotnik, były KPP-owiec, który walczył o taką Polskę, w której zapanuje sprawiedliwość społeczna. Myśmy się dziś takiej Polski doczekali.

Podobnie, jak chorąży Nowakowski żołnierze gorąco oklaskiwali żołnierza Flaga.

— Naród polski — mówił on — nigdy nie dopuści do tego, aby wróciły dawne, złe czasy. Naród polski wspólnym wysiłkiem, dzięki pomocy Związku Radzieckiego zbuduje Polskę silną, szczęśliwą, Polskę Socjalistyczną. Z tej drogi nikt nas nie zepchnie. My, żołnierze, świadomie stoimy na straży tej drogi i zapewniamy przedstawicieli ludu, że pod rozkazami warszawskiego robotnika, ucznia towarzysza Stalina — marszałka Rokossowskiego w razie potrzeby potrafimy ją obronić.

(IP)

Chcesz

mieć stałe prace

Chcesz

piękne, jasne mieszkanie

Chcesz

aby twoje dziecko było szczęśliwe

głosuj na listę Frontu Narodowego

Na takich kandydatów oddamy wszyscy nasze głosy

— Nie ma uczciwego człowieka, który nie byłby z nami, z Frontem Narodowym podczas wyborów. Tak zresztą, jak nie ma uczciwego człowieka, który sprzeciwiłby się naszej codziennej pracy nad umacnianiem Państwa. Rzecz w tym, żeby do wszystkich ludzi dotrzeć i wytłumaczyć im co to jest Front Narodowy a nasuwające się wątpliwości od re-

kl wyjaśnić — mówi ob. Teodor Orzechowski, czterohektarowy gospodarz z Grabowca (pow. hrubieszowski).

Tak jak mówi, tak też stara się nastawić do pracy w terenie agitatorów społecznych, współpracujących pod kierownictwem Gminnego Komitetu Frontu Narodowego, którego Orzechowski jest przewodniczącym. Warto tu powiedzieć dlaczego Orzechowski tak aktywnie udziela się pracy społecznej. Nie jest przecież młody, szósty krzyżyk stuknął, roboty w domu też ma dosyć na swoich 4 hektarach. A przecież mimo to Orzechowski jeszcze w wrześniu zdążył wykonać swe zobowiązania wobec Państwa.

— Byłem w Gliwicach, widziałem też tutaj jaką wybudowali w Częstochowie. Widziałem też Rejowiec. Wszędzie robi się tyle nowego tyle się buduje, a wszystko po to, żebyśmy byli coraz bogatsi, żeby wszystkiego było więcej w kraju Władza ludowa dba o naród, bo sama z niego wyszła. Nad chłopem też jest opieka teraz; krzywdy wielki człowiek nie cierpi. Jest ludziom na wsi lepiej niż kiedykolwiek było. A jeszcze cagle kraj nasz będzie się rozbudowywał i bogacił, żeby wewnątrz być bogatym a dla wrogów nie do zwalczania. O tym mówi przecież nasz Program Frontu Narodowego. Toteż dlatego pomagam, żeby ten nasz Front zwyciężył teraz w wyborach i w ogóle we wszystkich swoich zamiarach.

Ob. Orzechowski dba o to, by praca agitatorów dawała właściwe wyniki. Wie dobrze, że oni właśnie niosą świadomość o celach Frontu Narodowego bezpośrednio do każdego poszczególnego chłopca. Szczególnie uważa, żeby agitatorzy posiadali należyte argumenty pozwalające wyjaśnić każdą wątpliwość i odpowiedzieć na każde pytanie. Bez mała każdego dnia rozmawia o tym z agitatorami. Prawda, że Pydowski albo Danilczuk, czy też Buczkowski to ludzie porządni i rozgarnięci, ale wszystkiego wytłumaczyć nie potrafią. Jak się zejdą razem,

to przecież każdą sprawę potrafią rozważyć jak należy.

Trzeba powiedzieć, że i tak dobrze sobie radzą. Taki Danilczuk mówi: — wydaje się, że trudno nie rozumieć dlaczego brak nam jeszcze różnych artykułów przemysłowych. A jednak ludzie pytają mnie o to dość często. Mówię, że przed wojną było dosyć ubrań i kielbasy. Zapominają tylko jak chłop koło tej kielbasy chodził i jej nie kupił, a w domu też wieprzaka nie zabił, bo na każdy grosz miał dziesięć potrzeb co jedną to pilniejszą. To samo i z ubraniami: w sklepach było go dość a chłop chodził oberwany. A dziś takiego nie spotkać.

— O zaopatrzeniu trzeba mówić — dodaje Orzechowski. — Dużo jest jeszcze bałaganu w naszych GS-ach, z naszej własnej winy. Państwo żąda od nas, żebyśmy sami gospodarowali, żebyśmy społecznego majątku pilnowali, a my tego nie rozumiemy i pozostawiamy GS same sobie. A potem narzekamy na nieporządki.

— To właśnie nieraz jeszcze się na nas odbija — tłumaczył znów Pydowskiemu — że uchylamy się od udziału w gospodarowaniu na swoim terenie. Taki przykład mamy z klasyfikacją ziemi. Jak była klasyfikacja, to mało kto na zebraniu przyszedł. Potem jeden z drugiego dziwił się, jak zaszła jaka omyłka i narzeka, że to władza winna. A jak władza do niego idzie, to on nie akurat inne zajęcia. Trzeba się już wszystkim nauczyć, że teraz do każdego człowieka praca władza należy. Nie tak jak za Mościckiego, kiedy chłop mógł dopominać się o swoje bez końca, a i tak nie zostai zadowolony.

Kiedy do Grabowca przyjechali kandydaci listy Frontu Narodowego: tow. Józef Kalinowski i tow. Paweł Rybka, obaj bardzo chłopom przyodali do gustu. Było ich na tym spotkaniu dwustu, a nie było takiego, co by mu ci kandydaci nie odpuścił. Wszyscy mówili: — to są naprawdę nasi ludowi kandydaci. Na takich kandydatów oddamy wszystkie nasze głosy. Les.

Na marginesie narady wytwórczej w ZBM

Troska o sprawy bytowe i lepsza organizacja pracy warunkiem wzrostu siły produkcyjnej ZBM

Od ubiegłego roku w Zjednoczeniu Budownictwa Mieszkaniowego w Lublinie zaszły poważne zmiany. Lepsza organizacja pracy przyczyniła się do wykonania z nadwyżką planu produkcyjnego i finansowego mimo pewnych niedoborów w stanie liczebnym załogi. Do osiągnięcia ZBM należy również zaliczyć zakorowanie w 78 proc. robót, uzupełnienie ich w 50% a przede wszystkim wciągnięcie do ruchu współzawodnictwa około 70% załogi. Reali zacja zobowiązań ku czci Programu Wyborczego Frontu Narodowego również wydatnie przyczyniła się do przewyżczenia wielu trudności.

Mimo niewątpliwych sukcesów produkcyjnych, pokutują jeszcze w ZBM zeszlitoroczne błędy, które poważnie hamują tempo pracy, które zaciążyły zwłaszcza w ostatnim IV kwartale br. na wykonaniu planów.

Przy analizie dotychczasowej działalności ZBM na przestrzeni bieżącego roku trzy zagadnienia rzucają się przede wszystkim w oczy. Pierwsze z nich to

GOSPODARKA KADRAMI

Na ostatniej naradzie produkcyjnej w ZBM, słyszano się wiele narzekania na brak siły roboczej na poszczególnych budowach. Jeden z dyktantów, sekretarz organizacji partyjnej z ZB 12 w Kraśniku wskazał na znaczne rezerwy istniejące w terenie, np. w powiecie kraśnickim, czego nie dostrzega wcale dyrekcja ZBM w Lublinie, przysyłając na tamtejsze budowy robotników z Lublina, opłacając im diety i zakwaterowanie.

Nie inaczej zresztą dzieje się na innych budowach. Częste przerzucanie robotników z jednej budowy na drugą stwarza poważne niebezpieczeństwo płynności kadr, tym bardziej, że robotnicy ci nie są otoczeni właściwą opieką. Robotnik często chodził po budowach, „szukając” swego stanowiska pracy. Z tej właśnie przyczyny osiemdziesięciu robotników opuściło w ciągu miesiąca samowolnie pracę w Zarządzie Budów Nr 1. Gorszym jednak jest fakt, że Dział Kadr tego Zarządu, prowadząc niewłaściwie ewidencję, nie orientuje się wcale w liczbie zatrudnionych robotników.

Brak troski o warunki bytowo-mieszkaniowe robotników, nie zwracanie uwagi na przepisy o bezpieczeństwie i higienie pracy, niedostateczna wreszcie praca masowo-polityczna, przyczyniły się do nadmiernej płynności kadr.

Usiłowano zapobiec temu przez werbunek nowych sił roboczych zwłaszcza na wsi. Nie dał on jednak spodziewanych rezultatów ponieważ był prowadzony dość nieudolnie. Zapomniano również o tak poważnym rezerwarze kadr, jakim są kobiety.

Cytry sprawozdań wykazują, że kobiety stanowią zaledwie 7 procent ogólnego stanu załogi. Dyrekcja ZBM stwierdza wpawdnie samokrytycznie, że liczba ta jest sta nowczo za mała, nie czyni jednak nic, by zwiększyć stan zatrudnienia kobiet.

Na przestrzeni trzech kwartałów br. zaledwie 47 kobiet zostało przeszkolonych w zawodach: murarskim, szklarskim, malarskim i operatorce sprzętu. Ogółem zostało przeszkolonych 219 osób, z tego 78 osób uzyskało wyższe kwalifikacje zawodowe.

W zakresie szkolenia zawodowego popełniono jeszcze wiele innych błędów. Po pierwsze — robotników przeszkolonych, w jednym z wodzie przerzucano do innych; po drugie — mimo że komisja kwalifikacyjna przyznaje przeszkolonym robotnikom wyższe grupy uposażeń, Dział Kadr nie honoruje tych wniosków. Wzbudza to oczywiście zniechęcenie wśród robotników i powoduje „ucieczkę” ich do innych zakładów pracy.

Najgroźniejsze jednak niebezpieczeństwo stwarza fantastyczna teo-

ria panująca wśród niektórych kierowników budów, że masowe szkolenie robotników, może w konsekwencji doprowadzić do braku nie wykwalifikowanej siły roboczej.

A CO Z TRANSPORTEM?

Osobne zagadnienie stanowi sprawa transportu. W porównaniu z wciąż rosnącym budownictwem mieszkaniowym transport samochodowy, jakim dysponuje obecnie ZBM jest jeszcze niedostateczny. Dlatego też na kierownictwo Działu Transportowego spada obowiązek jak najekonomiczniejszego wykorzystania samochodów ciężarowych oraz używania do przewozów na dalsze odległości taboru kolejowego.

A jak jest w rzeczywistości?

Dotychczas jeszcze dyrekcja ZBM traktuje sprawę transportu samochodowego po macoszemu. Samochody niewłaściwie konserwowane ulegają częstym awariom, zwłaszcza na złych drogach. Wypadają przez to z ruchu, osłabiając jeszcze bardziej tabor.

Niedociągnięcia te pogłębia niewłaściwe wykorzystanie maszyn. Wysyłanie bowiem kilkotonowych samochodów po kilkadziesiąt kilometrów drobnicy aż do Oświęcimia czy Białegostoku jest karygodne. Spowodowane zaś jest jedynie niedbalstwem kierowników budów, którzy nie dostarczają aparatowi zaopatrzenia na czas harmonogramów prac. Uniemożliwia to terminowe złożenie zapotrzebowań na materiały budowlane, a w konsekwencji powoduje konieczność wysyłania na tak duże odległości wozów.

Poważną bolączką stanowi również sprawa rozładunku i załadunku

materiałów budowlanych. Zdarza się, że samochód, który winien być rozładowany w ciągu 15 minut, rozładowywany jest przez 3 godziny. Ludzie kierujący rozładunkiem nadchodzącego budulca, zdają się zapominać o tym, że godzina bezproduktywnego postoju samochodu kosztuje około 100 zł.

Usiłowano wprowadzić sprawę tę załatwić przez wprowadzenie tzw. „systemu wahadłowego” rozładunku, niestety bezskutecznie. Rozbiłoby się wszystko o niczym nieuzasadnioną niechęć do tej inowacji kierowników budów. Próbowano również przez specjalne zarządzenie dyrekcji oddelegowywać do transportu 2% stanu załóg poszczególnych budów, kierownicy jednak zignorowali zarządzenie dyrekcji. A niewątpliwie skrupulatne przestrzeganie tego zarządzenia przyniosłoby w efekcie poważne wzmocnienie transportu i wpłynęłoby na terminowe dostarczanie budulca.

Pozostaje jeszcze nieregulowana sprawa stawek zarobkowych wyładowywaczy. Przy tych samych czynnościach, jakie wykonują również furmani, wyładowywacze zarabiają czterokrotnie mniej. Powoduje to trudności w werbowaniu ludzi do wyładunku, co osłabia możliwość transportu.

TROCHĘ O „CHOMIKACH”

Trzecim zagadnieniem, które rzuca się w oczy, w trakcie nawet pobieżnej analizy działalności ZBM jest sprawa gospodarki materiałowej. Kierownicy budów zamawiają niektóre materiały budowlane, zwłaszcza żelazo i stal, na „wyrast”. Materiały te leżą potem bezużytecznie nieraz po kilka miesięcy, zanim nie zostaną użyte do budowy. A

tymczasem inne budowy borykają się z poważnymi trudnościami zaopatrzeniowymi, które prowadzą w rezultacie do przestojów w pracy.

Tak np. kierownictwo ZOR - Bronowice ukryło 100 ton żelaza, które w najbliższym czasie nie będzie przez nie użyte do budowy. Tak samo bezużytecznie leży 15 ton żelaza na budowie „Miasto - Projekt”. Kierownicy budów nie poczuwają się do obowiązku zgłoszenia tych materiałów do upłynnienia, by w ten sposób, chociażby częściowo pomóc innym budowom w przeładunku trudności. Ponadto materiał ten niezabezpieczony właściwie, rozrzucony po całej budowie niszczeje i bywa nawet częściowo rozkradany.

Wkroczyliśmy w IV kwartał 1952 roku. Tylko wzmógłony wysiłek zespołowy wszystkich pracowników ZBM, mobilizacja wszystkich możliwości produkcyjnych, zwłaszcza w okresie przedwyborczym zadecyduje o wykonaniu rzeczowym i finansowym planu rocznego. Niepełny skład załogi stwarza konieczność jeszcze większego podniesienia wydajności pracy.

A kierownicy budów muszą wreszcie zrozumieć, że klasne pojmanie zadań gospodarczych z punktu widzenia „własnego podwórka” jest niewłaściwe. Zmiana stylu pracy i otoczenie troskliwszą opieką transportu, zwrócenie baczniejszej niż dotąd uwagi na gospodarkę kadrami oraz materiałem budowlanym stworzy w ZBM w Lublinie wszelkie możliwości do zwycięskiej realizacji zadań gospodarczych trzeciego roku Planu Szóstoletniego, do poparcia czym produkcyjnym program Frontu Narodowego.

E. Kapusta

Informator wyborczy

WYBORY odbędą się w niedzielę, 26 października, a więc w dniu wolnym od pracy. Wszyscy obywatele uprawnieni do głosowania będą mogli więc wziąć udział w wyborach.

KAŻDY z nas będzie głosował w lokalu swojej obwodowej komisji wyborczej. Głosowanie odbywać się będzie bez przerwy od godz. 6 rano do 22 wieczór. Każdy jednak winien się starać oddać swój głos jak najwcześniej.

PRZED wyjściem z domu każdy powinien sprawdzić, czy ma przy sobie dowód stwierdzający jego tożsamość. Może to być paszport, legitymacja służbowa lub związkowa, karta meldunkowa względnie metryka urodzenia.

A co ma zrobić ten, kto np. zgubił legitymację lub kartę meldunkową? Taki obywatel powinien się powołać na świadectwo dwóch wiarygodnych osób, które stwierdzą przed komisją wyborczą jego tożsamość.

WSKAZANYM jest abyśmy poszli do obwodowej komisji wyborczej wraz z innymi członkami rodziny uprawnionymi do głosowania. Dobrze byłoby się umówić z sąsiadami, aby pójść razem.

KIEDY przyjdziemy do lokalu wyborczego, powinniśmy okazać komisji dokument stwierdzający naszą tożsamość. Komisja sprawdzi, czy figurujemy w spisie wyborców, po czym otrzymamy kartę do głosowania.

NA KAROCIE tej wymienione są nazwiska i imiona kandydatów na posłów i ich zastępców. Są to kandydaci narodu, najlepsi spośród nas, przedstawiciele Frontu Narodowego, którzy reprezentować będą nasze wspólne interesy w najwyższym organie władzy jakim jest Sejm. Głosować będziemy na wszystkich kandydatów umieszczonych na liście.

Sprawa 600 złotych

„Pracy”! To samo powiedziałyby 8 milionów „zbędnych” ludzi przedwojennej wsi polskiej i setki tysięcy bezrobotnych pracowników umysłowych, setki tysięcy bezrobotnych robotników w miastach.

Dziś nikt już tak u nas nie odpowie. Dziś odpowiedź jest różnicująca. Jeden marzy o dwupokojowym mieszkaniu. Drugi o nabyciu wysokogatunkowego płaszcza zimowego, którego cena przekracza jego możliwości. Trzeci o miejscu dla swego dziecka w żłobku, który dopiero znajduje się w budowie.

Dzieje się tak dlatego, że w naszej Polsce pracy jest w bród. W przeciętnej rodzinie pracuje i ocieca, znajduje łatwo pracę i matka, często pracuje starszy syn, czy córka. I rzadko budżet rodziny budowany jest na zarobkach jednej osoby. A przed wojną? Dobrze było, jeżeli pracował ociec rodziny. I o tym należy pamiętać.

— A może generalnie podnieść płace o 200, 300%? Może dałoby się zrobić to już teraz, już dziś?

Wyobraźmy sobie, że rząd przystałby na tę propozycję. Najbliższe go pierwszego każdego otrzymałby pensję wyższą dajmy na to o 200%. W pierwszej chwili byłby zachwycony. Ale zrzędałby mu mina zaraz po wyjściu z pracy. Skierowałby swe kroki czym prędzej do sklepow, by poczynić zakup. Zastalby tu już tłum ludzi, pragnących nabyć 3 razy więcej towaru, niż na bywał ich w miesiącach ubiegłych. Cóż! Pieniądzy byłoby więcej, ale towaru tyle samo co przedtem. Nie można zadekretować kuponom w ten sposób, że mają się w sklepach stawiać w 3 razy większej ilości niż dotychczas. Toteż naza jutrz sklepy byłyby puste, ale ulicami kroczyliby podniesionymi czolami spekulanci. Oni by wygrali. U nich mógłby być parę butów, wełnę, mięso. Tyle, że po cenie pięciokrotnie wyższej niż w handlu spółdzielczym. Gdybyśmy podnieśli o 200% pensje, ceny szybko poszłyby w górę. Takie zjawisko nazywa się inflacją. Niejeden z nas pamięta tę klęskę z r. 1923. Pieniądże nosiliśmy w worku każdy spieszył, by je czym prędzej wydać. Kto na inflacji zyskiwał? Spekulant. Kto tracił? Człowiek pra-

dywidualnie, by wzmógł swoją produkcję.

Stworzyliśmy system obowiązkowych dostaw, by mieć pokrycie na zaopatrzenie ludzi pracy w artykuły sprzedawane na bony. Przekonujemy opieszale, a tam, gdzie napotykamy na kulacki opór, stosujemy środki przymusu, np. grzywny, a w krańcowych wypadkach — więzienie. Nakładamy chłopów, by kontraktowali buraki cukrowe, tuczniłki itp., dajemy im za buraki odstawiłone w kontraktacji — cukier i maku-chy, za tuczniłki — węgiel i płótno. I dlatego właśnie widmo głodu ani przez moment nie zajrzy w okna domów ludzi pracy w mieście.

I w imię naszego dostatku, naszej zamożności, w imię Polski silnej i niezwykłej łączymy się wszyscy we Froncie Narodowym. I w imię tej Polski wszyscy głosować będziemy na naszych kandydatów Frontu Narodowego.

M. Preis

PRODUKCJA NAWOZÓW SZTUCZNYCH



„SZTANDAR LUDU”
Wydawca — RSW „FRABA”
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14, Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin ul. M. Buczka 12
A-3—20279

Każdy uczciwy Polak głosuje na listę Frontu Narodowego

Upowszechniamy wiedzę rolniczą

Mgr inż. Stanisław Dworak

Kierownik Oddziału Produkcji Roślinnej Prezydium WRN w Lublinie

o szerokie stosowanie kiszonek w gospodarstwach rolnych

W żywieniu inwentarza najważniejszą sprawą jest regularne zadawanie pasz i racjonalne ich dawkowanie. Wszelkie skoki w żywieniu spowodowane brakiem paszy wywołują obniżenie się stanu zdrowotnego zwierząt i odporności przeciw chorobom. Najbardziej krytycznym okresem jest zima ze względu na brak pasz zielonych, które obfitują w białko i witaminy. Aby te braki uzupełnić, winniśmy wykorzystać różne szybko psujące się ziemiopłody i odpadki, robiąc z nich kiszonki. Kiszenie jest najlepszym sposobem przechowywania pasz. Produkcja kiszonek zmniejsza straty składników pokarmowych, zachowuje najcenniejsze własności zielonej paszy, uzupełnia braki paszowe w okresie letnim, umożliwia przygotowanie paszy niezależnie od pogody, zapewnia w okresie zimy wysoką produkcję mleka, wymaga mniej czasu i robocizny niż suszenie.

Jednym z najbardziej przekonujących argumentów przemawiających za zakiszaniem pasz, jest wykazanie strat, jakie ponosimy przy obecnie stosowanych sposobach przechowywania. Na przykład przy zbiorze zielonej masy w wysokości 120 q z ha zbiera się około 164 kg strawnego białka. Z tego przy suszeniu na pokosach traci się około 32,7 proc. Przy silcosowaniu zaś straty białka nie przekraczają 5 proc. Pozostaje więc do wykorzystania 156 kg białka strawnego. A więc na każdym ha poplonu przy kiszeniu uzyskuje się przeciętnie 45 kg strawnego białka, które wystarczą na wyprodukowanie około tysiąca litrów mleka.

Na każde 100 kg ziemniaków przeznaczonych na paszę, ubytek suchej masy na skutek kopcowania może wynosić do 17 proc., czyli 17 q ziemniaków, które pozwoliłyby na wyhodowanie jednego tucznika o wadze 120 kg. Jeśli straty te przedstawimy w skali województwa, to się okaże, jak słuszną jest Uchwała Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej żądająca zorganizowania akcji kiszenia pasz, przy którym te straty są minimalne.

Pasza zakiszona jest zabezpieczona od pożaru, nasiona chwastów tracą w kiszonych sile kielkowania. Zakiszyć można wszystkie świeże zielone rośliny. Najłatwiej zakiszają się rośliny pastewne: buraki cukrowe (głowy), buraki pastewne (głowy), marchew pastewna (głowy), ziemniaki, koński ząb, słonecznik, wyłoki buraczane świeże, wyłoki buraczane prasowane, wyłoki buraczane suszone, liście brukwi, nac marchwi, liście buraków cukrowych, liście buraków pastewnych, jęczmień podczas kłoszenia, żyto pastewne, gryka w kwiecie. Te rośliny posiadają odpowiednią zawartość cukru i nie wymagają dodatku roślin słodkich. Nieco trudniej zakiszają się trawy przed kwitnięciem, trawy z łak zmielorowanymi, koniczyny w pełnym kwiecie, seradela w pełnym kwiecie, roślinność dziko rosnąca, łąki ziemniaczane, mieszanika wykły z żytem, łubin w pełnym kwiecie i wyka w pełnym kwiecie. Toteż przy ich kiszeniu należy dodać około 20—25% roślin słodkich wspomnianych wyżej, łatwych do kiszenia lub 1% melasy. Natomiast rośliny pastewne zawsze źle

kiszące się, jak: koniczyna czerwona przed i z początkiem kwitnienia, koniczyna ścierniskowa, wyka płaskokowa, peluszką, łubin słodki, groch polny, seradela przed początkiem kwitnienia, inkarna'ka przed początkiem kwitnienia wymagają koniecznie dodania 30 — 50% roślin słodkich lub 2 — 3% melasy.

Kiszenie możemy przeprowadzać w zwyczajnych dołach na gruntach nieprzepuszczalnych. Możemy w ten sposób kisić liście buraczane, wyłoki oraz wszystkie rośliny posiadające wymaganą zawartość cukru. Możemy kisić w dołach wykładanych papą, cegłą, surówką, kamieniami polnymi, lub też deskami. W silosach z ubitej gliny możemy też otrzymać doskonałą kiszonkę. Trudniej zakiszające się rośliny powinny być dobowane w zbiornikach betonowych.

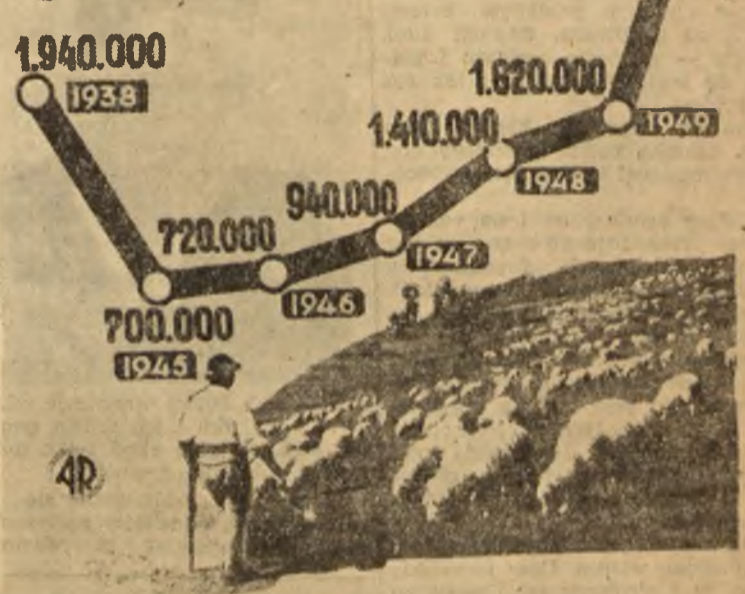
Do najważniejszych czynności przy zakiszaniu należą będą: do-

kładne rozdrobienie zielonej masy, udeptanie w celu odciążenia powiętrza, przy zakiszaniu pasz źle kiszujących się polewanie rozwodnionym zsiadłym mlekiem oraz w miarę możliwości melasą.

Przeznaczony do zakiszenia materiał układa się warstwami po 10 cm w zbiorniku, udeptując starannie każdą z nich, zwłaszcza w pobliżu ścian. Po zapelnieniu zbiornika zostawia się go na jeden dzień, aby rośliny osiadły, na drugi dzień dopełnia się zbiornik powtórnie, starając się jeszcze lepiej ubić paszę, poczym przykrywa się go gliną lub ziemią grubości 30 cm.

Ze względu na ważną rolę, jaką mogą odegrać kiszonki przy wykozystaniu łatwo psujących się pasz, szerokie rzesze rolników winny zainteresować się tą sprawą i wziąć udział w odbywających się na terenie Lubelszczyzny pokazach praktycznego kiszenia pasz.

WZROST POGŁOWIA OWIEC w POLSCE



Chrońmy bydło przed pryszczycą

Pryszczycą jest na ogół znana wśród hodowców chorobą zaraźliwą zwierząt rzeźnych tj. bydła, kóz, owiec i świń. Zaraza ta wielokrotnie przeszła olbrzymimi falami kraje Europy oraz innych kontynentów, nie omijając też i Polski.

Pryszczycę wywołuje jeden z najmniejszych zarazków chorobotwórczych (około 8 milionowych części milimetra) należący do tzw. grupy wirusów. Zarazek ten odznaczający się zdolnością szybkiego rozmnażania się w organizmie zwierzęcym występuje w olbrzymich ilościach w sokach tkankowych chorych zwierząt, a więc w ślinie, łzach, mleku, w treści przewodów pokarmowych, moczu, kale a stąd w nawozie. Cechuje go ponadto dość znaczna wytrzymałość na czynniki zewnętrzne i tak np. w ślinie lub śluzie, mimo wysychania, utrzymuje się przy życiu około 3 miesięcy. Łatwość roznoszenia zarazy jest duża i różnorodna. Do jej rozszerzenia dochodzi najczęściej za pośrednictwem ludzi, mających styczność ze zwierzętami chorymi, którzy wynoszą zarazki na obiwitu, ubraniu lub na rękach.

Drugą przyczyną roznoszenia zarazy to wspólne pastwisko, wspólne wodopoje, gdzie zwierzęta zdrowe zarażają się od chorych. Mleko od krów chorych wywołuje pryszczycę u zwierząt, karmionych nim w stanie surowym. Wreszcie zarazki mogą roznosić psy, koty, ptactwo oraz szczeniaki, myszy a nawet muchy.

Choroba u bydła objawia się gorączką, dreszczami, utratą apetytu i ślinieniem się, przy czym ślina ciągnie się w długie nitki. Po paru dniach pojawiają się na języku, dziąsłach i wargach, a często też na wymieniu pryszczycy (stąd nazwa pryszczycy), które szybko pękają dając owrzodzenie. Podobne pryszczycę mogą wystąpić na koronkach rzeźni, zwłaszcza w szparach rzeźniowych i być powodem kulawizny, a nawet odpadnięcia rzeźni, co powoduje nieprzydatność krowy do dalszego chowu. U owiec i kóz objawy są podobne. U świń pryszczycę powstają na tarczy ryja, oraz koronkach rzeźni, gdzie przemieniają się w owrzodzenia, powodujące kulawizny.

Zarazek pryszczycy chorobotwórczy jest również dla ludzi, szczególnie dla dzieci, u których schorzenie przebiega ciężko, kończąc się niejednokrotnie śmiercią. Do zakażenia dochodzi najczęściej na skutek spożycia mleka w stanie surowym.

Każdy rolnik po zauważeniu wyżej opisanych objawów u swego inwentarza winien bezzwłocznie o tym zgłosić najbliższemu lekarzowi weterynarii, względnie Prezydium Gminnej lub Powiatowej Rady Na-

rodowej, posterunkowi M. O. lub sołtysowi swojej gromady. Zgłoszenie jest potrzebne dlatego, aby na miejsce można było wysłać państwowego lekarza weterynarii, który udzieli bezpłatnie wskazówek, co do leczenia chorego inwentarza i przydzieli bezpłatnie odpowiednie leki.

Wyrazem wysoce nieobywatelskiego stosunku są nader częste wypadki ukrywania pryszczycy przez hodowców. Musimy sobie uświadomić, że szkody jakie wyrządza pryszczycą, nawet w dotychczasowej łagod-

nej formie są olbrzymie. Krowy po przechorowaniu tracą normalną mleczność na okres kilku lat, stają się słabe, podatne na inne schorzenia, nie przedstawiając wielkiej wartości jako materiał hodowlany. Cielęta, a szczególnie prosięta w pierwszym okresie życia giną z reguły na skutek pryszczycy, a nierzadko też i sztuki dorosłe. Ponadto dłuższy czas trwania zarazy może spowodować wzmoczenie aktywności zarazki, który w nowej formie może wywołać masowe padanie zwierząt

rzeźniowych. Należy dodać, że Państwo wypłaca odszkodowania za zwierzęta padłe na pryszczycę jedynie w wypadku zgłoszenia o chorobie w ciągu 24 godzin od chwili zauważenia objawów chorobowych.

W sąsiedztwie ogniska pryszczycy należy unikać odwiedzania zagrod zarażonych, wpuszczania do pomieszczeń ze zwierzętami osób obcych, unikać wypasania zwierząt w wspólnych pastwiskach i pojeniu przy wspólnych wodopojach. W bezpośrednim sąsiedztwie zarazy może zająć konieczność zupełnego zamknięcia zwierząt w zagrodzie do czasu wygaśnięcia choroby. Należy mieć również na uwadze, że samopas wypuszczony drób, a także psy i koty mogą przenosić pryszczycę. Niesłychanie ważną rzeczą jest przestrzeganie, aby do zagrody nie przynosił produktów zwierzęcego pochodzenia jak mięso, mleko, wena i nawóz, a również innych przedmiotów, które miały styczność ze zwierzętami chorymi. Pamiętaj też należy, że w mleku wspólnie odwirowanym w mleczarni, oraz w bańkach do mleka można przynieść do swojej zagrody miliony zarazków, o ile mleko nie jest przetworzone, a bańki wyparzone lub odkażone środkiem dezynfekcyjnym.

Walka z pryszczycą to przede wszystkim masowe niszczenie zarazki, który szybko ginie pod wpływem środków dezynfekcyjnych. Jednym z takich środków jest wapno gaszone, które specjalnie dla celów odkażania pomieszczeń dla zwierząt zostanie w najbliższych dniach rozprowadzone w dużych ilościach do sklepów gminnych, Spółdzielni „Samopomoc Chlopska”. Aby dezynfekcja przy pomocy wapna dała pożądane rezultaty, musi ono być odpowiednio przygotowane a mianowicie: do 2 kg wapna dodaje się litr wody i otrzymuje się wapno gaszone. Następnie do litra otrzymanego wapna gaszonego dodaje się 8 litrów wody i otrzymuje się tzw. mleko wapienne, którym bieli się dokładnie ściany pomieszczeń (zwłaszcza w kątach, szparach i szczelinach) przy grody, żłoby, podłogi podwórza, sprzęt gospodarski itp. po uprzednim dokładnym ich oczyszczeniu. Nawóz z podłogi i podwórza winien być przed odkażaniem zebrany, wywieziony na pole i przyorany względnie ułożony w pryzmie i okryty warstwą ziemi. Zarazki zabiła skutecznie jedynie roztwór wapna świeżo gaszonego. Masowo przeprowadzona dezynfekcja zagrod przy pomocy wapna oraz przestrzeganie wyżej przytoczonych zaleceń pozwoli na szybką likwidację pryszczycy, tej rzekomo łagodnej, a w gruncie rzeczy wielkie straty powodującej zarazy.

Jak należy przechowywać ziemniaki

Każdego roku psuje się wiele tysięcy metrów ziemniaków przez nieumiejętne ich przechowywanie. Największą jest strata, gdy wyrosną w dżdżyste lato, lub zasną późno rosnąc po suszy. Ziemniaki takie nie dojrzewają, przy tym obłazi z nich skórka i łatwo gniją. Aby uniknąć nadmiernych strat przy kopcowaniu ziemniaków, trzeba pamiętać, że w kopanych ziemniaków nie można składać wprost z pola do kopców. Najpierw należy je na powietrzu przesuszyć. W razie długo trwających deszczów w czasie wykopków należy zwozić je do stodoły, rozgarnąć na klepisku i otworzyć wierzcho dla swobodnego dostępu powietrza. Do dłuższego przechowywania nie można brać ziemniaków skaleczonych, chorych, przemarzniętych lub zarażonych parchem. Takie ziemniaki powinno się spaść inwentarzem.

Jeżeli ziemniaki niedostatecznie dojrzały, lub uprawiane były na przeziębionej ziemi, koniecznym jest przy kopcowaniu przesywać je mianem wapiennym w ilości 400—500 gr na 100 kg ziemniaków, waro bowiem obsuszyć i unieumożliwić rozwój gnilnych grzybków.

Ziemniaki przeznaczone do kopcowania powinny być dojrzałe i nie nadmarznięte. Przechowywać je należy w niezbyt wysokiej temperaturze, gdyż zagrzewają się i dają kielki często bardzo długie, przez co ubywają na wadze. Najlepiej sprzyja im ciepota nie przekraczająca + 5° C. Z obniżeniem się ciepłoty zmniejsza się w kłębach ilość cukru, a ze zwiększeniem ciepła powstaje więcej skrobi. Przedwczesnie w kopcach składowane ziemniaki wysadzane w pole dają plony o 30% niższe. Aby sadzenie nie kielkowały, składamy je do piwnicy najlepiej na podłogę nieszczelną, ułożoną z kandelastych listew, albo do przewiewnych skrzynek. W piwnicy sytemy je na grubość 30 cm, a w skrzynkach grubiej, zależnie od ich wysokości.

Najczęściej ziemniaki przechowujemy w kopcach o 1,50—1,70 m szerokości i 75 cm wysokości. Węższe i niższe kopce (1,20 m szerokości) robimy wtedy, gdy kopcujemy ziemniaki wyrosłe w mokre lato lub trochę niedojrzałe.

Kopce należy zakładać co rok w innym miejscu i nie na podmokłym gruncie, na przepuszczalnej ziemi. Kierunek kopców — z północy na południe.

Przed nasypaniem ziemniaków do kopca ustawiamy pośrodku wewnątrz najlepiej z drewn 10 cm średnicy, albo drewniane korytka o szerokości 15—18 cm, a długości 1,5—3 m, przez które przenika świeże powietrze w głąb kopca.

W kopcu sytemy ziemniaki w kształcie dwuspadowego dachu. Z początku okrywamy ziemniaki targaną, bądź prostą, lecz zdrową i suchą słomą. Na ziemniaki kładziemy słomę dość szczelnie na grubość 30 cm. Następnie po pochwytych stronach kopca sytemy ziemię na grubość 15—20 cm. Pod takim przykryciem ziemniaki wytrzymują temperaturę do — 12° C. Nie jest wskazane przy ciepłej pogodzie od razu grubo obsypywać kopiec ziemią, bo ziemniaki łatwo zaparzą się, zaczynają rosnąć i nierzadko gniją.

Jeżeli nastąpi spadek temperatury niżej — 12° C, należy na ziemię dać różne łąty (ziemiakczane, chmielowe itp.) albo cienkie iglaste gałązki (dobre są jodłowe) mech, igliwie, liście, starą wysuszoną słomę zdjąć z wesołocznych kopców na grubość 15 cm, a na to sytemy ziemię na grubość 25—30 cm.

Wnętrzności stale powinny być dość ściśle zatknane słomą, albo siano. Gdy temperatura spadnie niżej — 8° C, wtedy wyłoty kopców grubo obkładamy liśćmi, nawozem, a do zasypujemy ziemią. W czasie dłuższej odwilży odkrywamy je na dzień, a na noc zakrywamy.

Walcząc o wzrost produkcji rolnej wzmocniamy Front Narodowy

Nasi kandydaci to ludzie wyrosli z ludu i sluzacy ludowi

Zycie dla ludzi pracy

JERZY POPKO urodzil sie dnia 12 wrzesnia 1914 roku w Bobryku zagubionej wsród blot piaskowych wiosce.

Dluga byla droga awansu spolecznego syna chlopskiego nauczyciela, droga usiana przeszkodami, zdawaloby sie nie do przebycia.

Z trudem dostaje sie na seminarium nauczycielskie. Wakacje mial Jerzy Popko rozne. Jedne — to noszenie cięzkich pokladów kolejowych, na budowach nowych linii, drugie — zwozenie cementu i piasku do budowy mostów. I tak rok za rokiem.

Prawde, wpajana kiedyś przez ojca, czlonka partii komunistycznej — konfrontowal teraz z rzeczywistoscia.

Konczy seminarium i na własnej skórze przekonuje sie o tym, co jest jednym z istotnych fundamentów kapitalistycznego sposobu produkcji: powieksza osiemnastotysieczna armie bezrobotnych nauczycieli. Rok bezplatnej pracy. Na jego utrzymanie sklada sie pieciu pracujacych kolegow, po piec złotych miesiecznie — a wiec Jerzy Popko otrzymuje przez rok dwadziescia piec złotych na miesiac. Wreszcie pierwsza samodzielna praca — w jednoklasowej szkole.

Pierwsza praca i pierwszy zatarg z sanacyjna wladza. Uczy fornalskie dzieci w Zieleniewiczach, majatku hrabiego Sleszenia. Wyzyskiwani chlopi skarza sie na bezkarnosc rzadcy i ekonomy. Interwenuje w administracji, bezskutecznie. Prosa go panowie z dworku, zeby nie wsadzal nosa w nieswoje sprawy.

Kiedy rzadca pobil fornala za niewykonanie jakiejś jego zachcianki — Popko jedzie do powiatu, prosz wladze państwowe o zainteresowanie sie stosunkami, panujacymi w majatku.

Ta interwencja odnosi skutek. W kilka dni potem przyjezda do Zieleniewicz policja. Nie bada swiadków zajscia, wali wprost do nauczyciela. Poufna rozmowa w „cztery oczy”: siedz bracie spokojnie, rob to, za co ci placą: ucz dzieci. A w inne sprawy nosa nie wtykaj. Radzimy po dobroci.

Ale przyszla Wladza Radziecka. Za Wladzy Radzieckiej byl Jerzy Popko dyrektorem szkoły sredniej w powiecie wolkowskim.

W czasie okupacji ob. Jerzy Popko w majatku Mohilowce otrzymuje posade pisarza.

W Mohilowcach pracuje duzo obywateli Związku Radzieckiego, którzy nie zdazyli sie wycofac do ojczyzny. Pracuja teraz jako robotnicy fizyczni, w niezwykle cięzkich warunkach, głodni, obdarci.



Ob. Jerzy Popko organizuje wsród fornali majatku i ich rodzin pomoc dla nich, sciagaja skąd tylko mogą pościel, ubranie, żywnosc.

W okresie organizowania sie na tych terenach oddzialów partyzantki radzieckiej wszyscy ci robotnicy

przechodza do jej szeregów i ob. Popko nadal utrzymuje z nimi ścisly kontakt.

I wreszcie wyzwolenie. W oswobodzonym Białymstoku melduje sie u wladz Jerzy Popko. Brak ludzi i brak kadr. Wiec Jerzy Popko otrzymuje zadanie stworzenia szkoły rolniczej, w Stokowiskach, w powiecie wysoko-mazowieckim.

Nastepnie pełni funkcje Inspektora oswiaty rolniczej w PRN w Białymstoku i w tym czasie wstepuje do Stronnictwa Ludowego.

Za ofiarna prace na terenach bialostoczczyzny otrzymal ob. Jerzy Popko od Prezydenta Złoty Krzyż Zaslugi.

Idą lata. Jerzy Popko jest kolejno naczelnikiem Wydziału Oswiaty Rolniczej w Urzędzie Wojewódzkim, dyrektorem Działu Rolnictwa i Reform Rolnych, kierownikiem Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa i członkiem Prezydium WRN w Białymstoku. Wreszcie, w lipcu tego roku, Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie wybiera go na stanowisko wiceprzewodniczacego. Członkowie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego wybieraja go na stanowisko wiceprzewodniczacego WKW ZSL.

Takie jest zycie syna ludu Jerzego Popko. Zycie oddane sprawie ludu.

Naukowiec w sluzbie mas

PROFESOR Stanislaw Mazur jest synem robotnika cukierniczego. Urodzil sie 1 stycznia 1905 roku we Lwowie, gdzie po ukończeniu gimnazjum studiowal matematykę na Uniwersytecie Jana Kazimierza.



Stanislaw Mazur pracuje kolejno w latach 1930—1939 jako asystent mlodszy i asystent starszy na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie oraz jest adiunktem Politechniki Lwowskiej. Wyjezdzal do Francji,

Niemiec i Norwegii w celu pogłebienia swej wiedzy matematycznej i ogólnej.

Wladza radziecka powierza mu w latach 1939—1941 kierownictwo geometrii na Uniwersytecie Lwowskim, równocześnie prof. Mazur pracuje w Instytucie Matematyki Akademii Nauk USRR, jako starszy współpracownik. W tym też czasie otrzymuje stopien doktora nauk fizyko-matematycznych.

Lata 1941—1944. Wybitny polski naukowiec musi pracowac jako eksperyment w cukrowni. Wkrótce traci i to zajecie, gdyż musi ukrywac sie przed gestapo.

Po wyzwoleniu Lwowa, prof. Stanislaw Mazur, wraca do pracy na Uniwersytecie Lwowskim i w Akademii Nauk USRR.

W 1946 roku osiedla sie w Łodzi i tutaj pracuje przez dwa lata jako profesor zwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego. Od 1948 roku jest profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Warszawskiego i równocześnie zastepca dyrektora Państwowego Instytutu Matematycznego.

Profesor Stanislaw Mazur jest autorem okolo 50 donioslych prac naukowych, ogloszonych w kraju i za granicą, jest członkiem Polskiej Akademii Umiejetności i wszystkich akademickich towarzystw naukowych w Polsce, jest redaktorem czasopisma o charakterze miedzynarodowym „Studia Mathematica”.

Prof. Mazur sluzyl sprawie umocnienia wladzy ludowej, tej wladzy, która troszczy sie o prawdziwy, niczym nie skrepowany, niczym nie ograniczony rozkwit nauki i kultury. Prof. Mazur byl członkiem Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi, poslam do Sejmu Ustawodawczego. Obecnie pracuje jako sekretarz generalny Polskiej Akademii Nauk i prowadzi szereg prac zwiazanych z organizacja nauki polskiej.

Profesor Stanislaw Mazur odznaczony zostal przez KRN orderem Polonia Restituta kl. IV za czynna prace w Związku Patriotów Polskich, a za całokształt dzialalności naukowej otrzymal w 1950 roku Państwową Nagrode Naukową.

Nasi kandydaci beda walczyć o umocnienie Polski Ludowej i lepsze zycie ludzi pracy



Rośnie Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie



Młodzież Uniwersytetu Łódzkiego zdobywa wiedzę



Powstają nowe gmachy osiedla Muranów

Zaś w sanacyjnym sejmie i senacie zasiadali obszarnicy i kapitalisci



Obszarnik ks. Zdzisław Lubomirski, zasiadal w senacie sanacyjnym „reprezentując” robotniczą Warszawę



Obszarnik hr. Zdzisław Tarnowski, wybrany do sanacyjnego senatu z listy państwowej



Obszarnik ks. Janusz Radziwiłł, „reprezentował” chłopów



Andrzej Wierzbicki, przedstawiciel wielkiego kapitalu „reprezentował” robotniczą Warszawę



Obszarnik hr. Józef Potocki „reprezentował” chłopów w sanacyjnym senacie

A tak wygladaly ich »izady«



Ogólna nędza, bezrobocie i bezdomność sprzyjaly szerzeniu się wsród dzieci przestepczosci i zebriectwa. — Na zdjeciu: mlodzi „przestepcy” z zakladu poprawczego pozuja do fotografii w odswietlonej udekarowanej sali jadalnej. Zdjecie zostalo opublikowane przez prase reżimowa w roku 1932 dla uspokojenia opinii publicznej



Młodociani bezrobotni czekaja na prace przed Biurem Posrednictwa Pracy przy ul. Cieplej w Warszawie. Na strazy „porzadku” czuwa granatowa policja



Zacofane gospodarze kraju sprzyjaly rozwijaniu się chatupnictwa, stanowiacego przed wojna jedna z najjaskrawszych form wyzysku sily roboczej. Wnętrze prymitywnego warsztatu garncarskiego z mlodocianym nędzarzem — chatupnikiem